Nr. 21. We Lwowie 18. maja 1906.

„ROLNIKA“
OKŁADKA INSERATOWA.

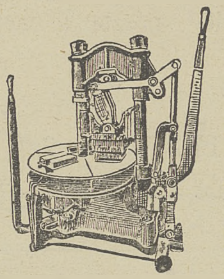
Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny, a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie, powoływali się zawsze na „Rolnika“.

Dlaczego kupować zagranicą?

Czy ma Pan piasek?



Dostajesz Pan wszystkie maszyny i formy do wyrobów cementowych, a mianowicie: prasy, stoły do wyrobu dachówek, podkładki prasowane i lane, matryce i szablony, formy do rur, farby oleje, młynki do mielenia farb z cementem, podanie sposobu co do tych wyrobów, i t. d. w **fabryce maszyn**

ENDLERA

(istniejącej już od lat 20) teraz w **Pfaffstätten** obok Wiednia, przy Kanale nr. 106.

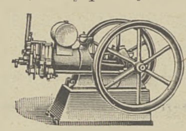
Wszystkie podane formy są na składzie i można je oglądać lub też obstalować. 373 28—52

Referencye u p. Stanisława Śnieszka właściciela dóbr w Lubelli o. p. Dobrosin, jakoteż u p. inżyniera Adolfa Sumpera w Rzeszowie i z całej Galicyi na życzenie.

Wrogiem własnym

jest każdy gospodarz i przemysłowiec, ktory pracuje bez

Motoru Bernhardt'a



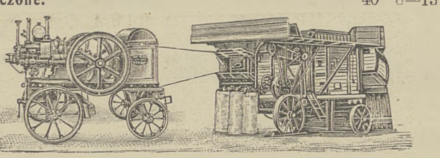
Bernhardt'a MOTORY naftowe

pracują z siłą 1—50 koni, a

LOKOMOBILE

z siłą 3—25 koni,

o połowę taniej niż maszyny parowe, nie potrzebują komina ani egzaminowanego maszynisty, wolno je stawiać bez koncesyi, są zupełnie bezpieczne, nie wydają dymu, sadzy ani woni. Używanie ich jest dozwolone po wiejskich zabudowaniach słomą krytych. **wszelkie niebezpieczeństwa eksplozyi lub pożaru wykluczone.** 40 8—13



Objekta z motorami SSĄCO-GAZOWEMI

o sile 10—100 koni; w użyciu kompletnie bezpieczne; dla popędu wszelkiego rodzaju maszyn roboczych, jakoteż elektrycznego oświetlenia. Pracują z nadzwyczajną regularnością ruchu — koszta zaś popędowe wynoszą zaledwie 1 do 3 groszy za godzinę i konia.

poleca c. k. uprzywilejowana fabryka motorów i maszyn

G. Bernhard'ta Synowie

Wiedeń XII, Schönbrunnerstrasse 173

Zastępca: DOM HANDLOWY i TECHNICZNY

JAN SCHUMANN, LWÓW, ul. AKADEMICKA l. 3.

Specyalnie skombinowanych sztucznych nawozów

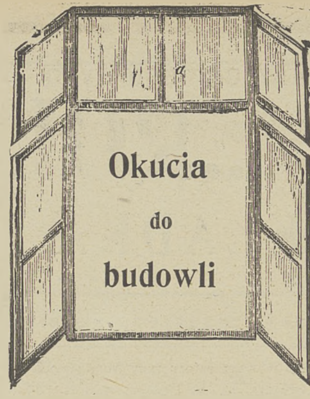
na jarzynę, kartofle, buraki cukrowe i pastewne, owies, jęczmień, len, chmiel i t. p. można dostać po cenach konkurencyjnych tylko we firmie:

Chemicznych produktów i nawozów sztucznych

Zygmunt Brükner

Wiedeń II/2, Nawaragasse 42.,

Łaskawe zapytania i zlecenia przyjmuje i załatwia mój generalny zastępca p. B. GROSSKOPF w Przemyślanach. 32 16—26



Na czasie!

Widły do kartofli od K. 4·— do 5·—. Przenośne kotły z piecem od K. Oryginalne „Füratscha" pompy do gnojówki Nr. 692 o średnicy tłoka 100 m/m K. 85.—. Młynki do mielenia kości od K. 48.—. Sikawki ogrodowe. Drut taśmowy przy odbiorze wyżej 1000 m. i z powołaniem się na na niniejszy anons po 10 h. za m. b.

106 12—24 dostarcza

Dom handlowy i techniczny

Jan Schuman **Lwów, Akademicka 4.**

Kredyt osobisty!

Z poręczycielami i bez dla oficerów, duchownych, rządowych i prywatnych urzędników, nauczycieli, kupców, przemysłowców **zajętych stale w handlu, pań uprawnionych do pobierania pensyi** i ludzi prywatnych każdego rodzaju na $^1/_4$—25 lat za miesięcznymi, $^1/_4$, $^1/_2$, lub całorocznymi spłatami, przyczem jednocześnie umarza się kapitał i procent.

Specyalność!

kredyt osobisty po myśli parysko-wiedeńskiej ankiety (kapitalizowanie pensyi)

☛ **4%** **4%** **4%** **4%** ☚

Kredyt realny!

od 300 kor. na I, II i III miejscu dla właścicieli realności, pól, czynszów, domów na prowincyi, will, *fabryk, kąpieli, młynów, źródeł mineralnych i innych, kamieniołomów* i wszelkiego rodzaju nieruchomości aż do $^2/_3$ wartości szacunkowej.

Kredyt budowlany!

na budynki każdego rodzaju *w 2—3 ratach* wedle postępu budowy.

Konwersya długów prywatnych i bankowych, Weksle i Reeskont i zamiana akceptów dla kupców.

Sporządzamy kosztorysy dla mających powstać przedsiębiorstw. Podejmujemy się technicznych i geologicznych orzeczeń przez zaprzysiężonych znawców. Zajmujemy się przemianą istniejących przedsiębiorstw w Towarzystwa akcyjne.

Jak najrealniejsze! Szybko! Dyskretnie!

przez pierwszorzędne krajowe i francusko-angielskie instytuta.

Pierwszorzędne referencye!

Proszę żądać prospektu! — Uprasza się o markę powrotną!

189 4—12

Meller L. Egyed

Budapest V., Koháry-Utcza 19|B.

---

3 klacze pełnej krwi angielskiej na sprzedaż: Sorela, Angora i Riki w Moderówce, cena 3000 K. Wyjaśnień ewentualnych udziela: **Zarząd dóbr Moderówka.** 174 6—6

Akwarela Fałata

przedstawiająca dwie główki z Singapore do sprzedania w hali aukcyjnej w pasażu Mikolascha. Cena 120 kor. 182 6—6

GORZELNIA

całe urządzenie gorzelni do sprzedania w zarządzie dóbr Żyrawa poczta Nowe-Sioło ad Stryj. Stacya Hnizdyczów-Kochawina. 203 2—4

Nr. 21. Lwów, dnia 18. maja 1906. **Rok XXXIX. Tom LXXI**

ROLNIK

organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 20 marek.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyj i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń**, Lwów, pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Pod hasłem solidarności.

W zamierzchłych już czasach organizacya społeczna polegała prawie wyłącznie na związkach rodzinnych. Później jeszcze w średnich wiekach, mimo, że już organizacya państwowa ogarnęła wszystkie ludy i stała na straży interesów ogółu, zawsze związki rodowe stanowiły ważne ogniwo w organizacyi społecznej. Kto obraził jednego członka rodziny, obrażał tem samem rodzinę całą; cała rodzina ujmowała się za krzywdą, która dotknęła jednego jej członka.

W dziejach Polski, chociaż i bez tworzenia formalnych związków, solidarności rodzinnej zawdzięczały liczne rody swą potęgę i uzyskanie przemożnego (nie zawsze korzystnego) wpływu na losy państwa.

Czasy zmieniły się. — Opiekę prawną piastują wyłącznie organa państwowe. Demokratyzacya powszechna uniemożliwiła dynastyczną niejako przewagę rodów. W życiu publicznem nauka i zasługa zdobywają sobie wpływ i znaczenie — a da Bóg, że obok zdolności wrodzonej i wiedzy nabytej, prawość charakteru będzie tym przymiotem, który jednostki na czoło wysuwać będzie.

Przy powierzchownem sądzeniu rzeczy zdawaćby się mogło, że w takich stosunkach przy dzisiejszej organizacyi społeczeństwa racyę bytu mieć mogą tylko związki obejmujące najróżnorodniejsze jednostki szeregujące się jedynie w imię wspólności celu wytkniętego, w imię wspólnych haseł i zasad.

Gdy jednak zapytamy, czy organizm państwowy zaspokaja wszystkie potrzeby duchowe i materyalne wchodzących w skład tego organizmu; gdy zapytamy, czy związki społeczne i ekonomiczne, ale na powszechności oparte, czynią zadość wszystkim uprawnionym postulatom stowarzyszonych — musimy przyznać, że nie tylko tak nie jest, ale nawet być nie może.

Wolność religijna i swoboda sumienia — liberalizm polityczny i ekonomiczny, panujące dziś nieograniczenie w społecznych organizacyach, stoją temu na zawadzie i przeszkodzie. A czyżby dlatego, że tak jest, nie wolno już było, lub nie godziło się poszczególnym warstwom społecznym, a wśród nich nawet pojedynczym ich składnikom mieć własne cele i dążenia?

Jeżelibyśmy nawet ze stanowiska ogółu mogli się zgodzić na to, iż obojętnem jest, jakie zasady religijne przenikają społeczeństwo, byle ono nie było bezreligijnem; jeżelibyśmy nawet ze stanowiska powszechności za obojętne uznawali, w czyich rękach znajduje się posiadanie ziemi, to jednak za zupełnie uprawnione uznać musimy dążenie do wychowywania swych najbliższych w pewnej religii, dążenie do utrzymania ziemi w pewnych rękach. Za uprawnione uznać to musimy ze stanowiska ogółu.

Z naszego stanowiska uznać musimy wprost za pożądane, w wysokim stopniu pożądane, by starano się wychowywać młodzież naszą — przyszłe pokolenia całe w gorącem przywiązaniu do wiary ojców, by usiłowano utrzymać ziemię w rękach dotychczasowych jej posiadaczy. A gdy jednostki żądania tego spełnićby nie zdołały, gdy uczucia altruistyczne jeszcze zbyt mało, a przynajmniej niedość intenzywnie rozwinięte, by spełnienie tych zadań przenieść na ogólniejsze związki, pożądane są bardzo związki ściślejsze, któreby takie cele sobie wytknęły. A już z szczerą i głęboką radością witać musimy związki, które nie zapominając o bliższych sobie celach, tworzą się pod hasłem miłości kraju i bliźniego.

W najnowszych czasach powstały dwa takie związki, które powinnyby znaleźć licznych towarzyszy. W Krakowie książęta Lubomirscy, we Lwowie książęta Sapiehowie połączyli się w „zjednoczenie rodowe".

„W silnej wierze w Boga utrzymywać obecne i wychowywać w zasadach katolickich przyszłe pokolenia, utrwalić poczucie obowiązku członków rodu względem kraju i bliźniego", to pierwszy i zasadniczy cel zjednoczenia, cel w wysokim stopniu szlachetny i naśladowania godny, a dla Katolików, Polaków i ziemian nie dziwne, że właśnie Lubomirscy i Sapiehowie taki cel na czele statutów swego zjednoczenia rodowego postawili.

Dalszymi celami zjednoczeń to: utrzymywanie ścisłej łączności w sprawach rodowych; niesienie pomocy członkom zjednoczenia, ich małoletnim dzieciom lub żonom; staranie się, by posiadłości ziemskie nie wychodziły z rąk członków zjednoczenia, a to przez niesienie pomocy zagrożonym właścicielom, względnie przez kupno posiadłości na rzecz zjednoczenia.

Wpisowe — wkładki roczne i specyalne datki lub zapisy tworzą fundusz zjednoczenia. Zjazd rodowy jest jego naczelną władzą, jej wykonawczym organem Rada zjednoczenia rodowego. Kierownikiem jednego i drugiej przewodniczący względnie syndyk zjednoczenia *).

„Członek zjednoczenia, popełniający czyn uwłaczający honorowi rodowemu — po uprzedniem upomnieniu i zagrożeniu zostaje z zjednoczenia wykluczonym."

Oto główne postanowienia statutowe w obydwu zjednoczeniach rodowych.

*) Obie nazwy przyjęte przez dwa te zjednoczenia nie wydają się nam odpowiedniemi. Czyby nie były lepsze: „naczelnik" lub tak czysto polskie „głowa"? *(Red.)*

Listy z podróży

Napisał Maryan Jędrzejowicz.

XXXVI. (Ostatni list)

Tryest 28. czerwca 1905.

16-tego jeszcze przed wschodem słońca byłem gotów zupełnie. — Ja, który nigdy nie miewam febry kolejowej, nie mogłem się doczekać zamówionej Arabii, mającej mię odwieźć na stacyę. Kilkuminutowe spóźnienie naraziłoby mię na nadzwyczaj przykre następstwa. Prócz rannego pociągu nie odchodzi stąd żaden inny — a przez jednodniową zwłokę mogłem nie trafić na okręt odchodzący z Beyrut do Aleksandryi. — Nawet na stacyi nie znano rozkładu, podług którego statki odpływają. Był więc słuszny powód do niepokoju. Dojechałem jednakże na czas.

Stacya kolejowa na wzgórku za miastem, przejeżdża się przez szereg ulic zupełnie o tej porze uspionych. Ludzie tutaj z natury leniwi lubią się wywczasować, tem więcej, iż upał dozwala dopiero wieczorem używać świeżego powietrza — więc długo po północy w ogrodach i bazarach ruch ożywiony. Kilku urzędników i posługaczy, niewielu podróżnych, zresztą nikogo na peronie. Bez żadnych trudności dostajemy osobny wagon (do Homs jedzie także Dr. F. i Selim w celu zamówienia wagonów potrzebnych do transportu ogierów), a mając kilkanaście minut czasu, wychodzimy kilkadziesiąt kroków w górę, aby się przypatrzeć miastu i okolicy. — Pusty, biedny kraj, wzgórza kamieniste, tylko obok domów ogrody i najbliższe pola, do których doprowadzono kanałami wodę, odcinają się kręgiem zielonym, od szaro-żółtawej przestrzeni. Nędzna to już zieloność, skwarem słonecznym opalone liście drzew, na ścierniach dawno zżętych pól ledwo miejscami wybija się lichy porost trawy. Odzywa się dzwonek — wracamy — pierwszy sygnał trąbką, zaraz potem drugi, ruszamy.

W półtorej godziny jesteśmy w Homs. Żegnam obydwu towarzyszy, przesełam pozdrowienie pozostałym w Homs i z tą chwilą zrywam całkowicie łączność z kilkunastu ludźmi, wprawdzie obcymi, z którymi wszakże zżyłem się kilkomiesięcznem codziennem obcowaniem.

Pierwsza połowa drogi aż po Balbeck nudna, żadnych widoków z jednej i drugiej strony, okolica pagórkowata, opuszczona, nieurodzajna. Jedna stacya za Balbeck to Rajak, gdzie się dłużej dla obiadu zatrzymujemy. Gdy jechałem przed dwoma miesiącami z Damaszku do Balbeck, było tu gwarno i wesoło. — Jak w wieży Babel rozmowa w językach wszelkich narodowości. Dzisiaj pusto — ruch turystów już ustał zupełnie.

Od tego miejsca trasa kolejowa jest tak ślicznie serpentynami przez stożki gór prowadzona, iż się od okna oderwać nie można.

Porozrzucane wille o lekkim rysunku arkad, wśród palmowych i figowych ogrodów — dołem rzeka o bystrym prądzie. Tu i ówdzie małe wodospady białą pianą bryzgające. Wszędzie pełno ludzi — to gapią się z okien, to wystają po małych stacyjkach i ciekawie do wagonów zaglądają, a gdy pociąg ruszy, żegnają podróżnych jakby dobrych przyjaciół, przesyłając uprzejme ukłony.

Nie można zaprzeczyć, że zadania, które sobie wytknęli Lubomirscy i Sapiehowie, o wiele łatwiej spełnionemi być mogą przez zjednoczenia o ścisłej organizacyi, niżby to się stać mogło w drodze choćby najbardziej solidarnego, ale nie zorganizowanego postępowania, a poświęciliśmy tej sprawie więcej uwagi i miejsca w tem przeświadczeniu, że tworzenie takich zjednoczeń rodowych czy rodzinnych o ciaśniejszym lub szerszym zakresie da się zastosować nie tylko wśród rodów magnackich.

Przeciwnie, także i rodziny ziemiańskie, średnią tylko fortuną rozporządzające, o wiele łatwiej i o wiele skuteczniej realizować mogą takie same lub podobne cele pod hasłem solidarności i organizacyi — niżeli idąc luzem, lub opierając się tylko o stowarzyszenia ściśle ekonomiczne. Im liczniejszą, im bardziej rozgałęzioną jaka rodzina, tem snadniej przyjdzie jej takie zjednoczenie rodzinne do skutku doprowadzić. Liczne takie zjednoczenia rodowe, po całym kraju rozrzucone, wśród całego ziemiaństwa rozgałęzione, wleją nawet życie w specyalne związki i stowarzyszenia gospodarcze lub finansowe — wywrzeć nawet mogą wpływ na kierunek wychowania już nie tylko prywatnego, ale i publicznego.

Żyjemy pod hasłem solidarności i organizacyi. Łączą się i organizują zawody i klasy całe, aby w życie wprowadzić swe zasady, aby podnieść dobrobyt ekonomiczny warstwy pewnej w ogóle lub w skład jej wchodzących jednostek.

Solidaryzowanie się więc i organizowanie ziemian w tych samych celach, a oświeconych przytem szlachetnymi ideałami, jest samo przez się uprawnione, a nawet pożądane.

Pójdziemy nawet dalej i za zupełnie uprawnione uznać musimy dążenie poszczególnych warstw społecznych, a wśród nich mniejszych konglomeratów do utrzymania się na widowni życia narodowego i społecznego. Prawo to przyznając w myśl idei demokratycznej wszystkim, nie możemy go odmówić ziemiaństwu. Robimy tylko jedno zastrzeżenie, a to wobec wszystkich: By dążono do tego celu środkami godziwymi i by tem, co ma wysunąć czy pewną warstwę społeczną na czoło, czy pewne wśród niej jednostki, były nie egoizm, samolubstwo i zaślepienie stronnicze, ale prawdziwa wartość moralna — i by celem ostatecznym było, nie zaspokojenie ambicyi lub próżności, ale dobro ojczyzny pod hasłem miłości Boga i miłości bliźniego.

Taki właśnie charakter chcą swym zjednoczeniom nadać Lubomirscy i Sapiehowie — dlatego radośnie je witając, wzywamy jak najgoręcej nasze ziemiaństwo do naśladownictwa, bo tylko w zorganizowanej solidarności spoczywają jego losy.

Dr. Jan Paygert.

Dzieci biegną wzdłuż toru, wyciągając ręce, by im bakszisz rzucić, nieraz nagusieńkie wyskakują z wody i dopiero w pędzie wiatrem obsychają.

Godzinę przed Beyrut otwiera się miejscami wśród skał widok na morze. — Witam je okrzykiem radości, ta nieskończona, niebieska, dzisiaj jak zwierciadło gładka powierzchnia, to taka dawna ukochana znajoma. — Ileż miłych dni w życiu jej zawdzięczam. Zawsze ta sama, a zawsze inna, każdym razem nowymi głosami do mnie przemawia. Wdziękiem barwy jak kameleon się mieniąca przyciągać umie, uprzykrzyć się nigdy nie może, raz wstrząsa do głębi, gdy huczy gniewem wściekłym miotana, to znowu ogromem niezmierzonym a poważnym spokojem ukaja.

Stacya Djunje, w której na początku marca nabyliśmy pierwszego konia. Wsiada dwu panów — inżynierowie francuscy. — Zaintrygowani wielką ilością moich tobołków i trofeami myśliwskiemi, zaznajamiają się i o szczegóły podróży wypytują. Niebardzo mi to na rękę — wolałbym się dalej swobodnie rozglądać.

Już widać statki o rozmaitych flagach. Lloyda nie dostrzegam, jest francuski, zatem nadzieja, że można się bez zwłoki dostać do Aleksandryi.

Posługacz hotelu d'Orient poznaje mię na peronie, zabiera jak swoją własność, a gdy przed ganek locandy zajeżdżam, cały personal hotelowy jak zmartwychwstałego z wynurzeniami radości ogląda.

Okręt Messageries Maritimes odbija w poniedziałek 19-tego, mam więc dość czasu przed sobą, aby odwiedzić znajomych, być w konsulacie, pozbierać przedtem tu zostawione rzeczy, przepakować się w leżące w magazynie P. Bassoula wielkie skrzynie i kufry.

W niedzielę wieczorem pojechałem z panem Furn do Pharu, do którego odbywa się Corso. — Tam ciągną wszyscy, ekwipażami panie i wiekiem poważniejsi panowie — młodzież konno. Charakter całości zupełnie kosmopolityczny. Angielskie caby zaprzężone irlandzkiemi lub węgierskiemi końmi o kurtyzowanych ogonach i ogolonych grzywach, krzyżują się z powozikami ciągnionemi przez ogniste arabczyki z rozwianemi grzywami i ogonami jak fontanna. Jeźdźcy częścią na arabskich siodłach, uzdy zdobne pióropuszami, częścią mają rynsztunek na koniach niby europejski, ale poskładany ni do Sasa ni do lasa. Mimo to przypatrywać się można z upodobaniem — gdyż dużo ładnych twarzy, wspaniałe toalety paryskie wynagradzają brak harmonii i gustu w doborze i zestawieniu ogólnem. Droga i miejsce zborne tuż nad brzegiem morza — pełno łódek o różnokolorowych żaglach, wielu sportowców w barwnych trykotach wiosłuje na wyścigi by się przed płcią nadobną siłą i zręcznością popisać — słowem widok urozmaicony, jak rzadko gdzie napotkać można. Trzy przepyszne siwe kobyły wysokiej krwi zwróciły moją uwagę. Targowałem je nazajutrz, żądano sum bajońskich.

Przed wyjazdem wstąpiłem do matki Selima, by jej zanieść wiadomości o synu, u niej zastałem małżonkę naszego Abugressa, o której on zawsze z lubością opowiadał „Madame Abugress trop jolie“, a to małpa stara, czarna, na milę od niej odrzuca. Nie to ładne, co ładne ale co się komu podoba.

Sprawozdanie

o stosunkach drożyźnianych we Lwowie, wygłoszone przez WŁADYSŁAWA LENKIEWICZA na posiedzeniu Komisyi aprowizacyjnej miasta Lwowa w dniu 3. kwietnia 1906.

II.

W dyskusyi, spowodowanej powyższem sprawozdaniem podniesiono następujące główne uwagi: 1) że daty statystyczne i przytoczone w sprawozdaniu ceny nie są ścisłe, 2) że przy ocenieniu stosunków drożyźnianych należy uwzględniać poboczne wydatki kupca, względnie wytwórcy artykułów spożywczych, 3) że tak znaczne różnice pomiędzy cenami zakupna i sprzedaży powinnyby wytworzyć dobrobyt u pośredników, a tego wcale niema, 4) że przyczyn drożyźnianych należy szukać w rządowych stosunkach fiskalnych, 5) że w celu usunięcia drożyzny chleba i mięsa należy dążyć i do zniesienia cła na zboże i do otwarcia granicy dla stepowego bydła,z czego korzysta tylko mała część agraryuszy.

Na powyższe uwagi odpowiedziałem pobieżnie z powodu spóźnionej pory — gdy jednak są wcale doniosłe i mogą wpłynąć na należyte ocenienie stosunków drożyźnianych, więc pozwolę sobie przytoczyć w streszczeniu moją odpowiedź, a częściowo ją uzupełnić.

Najpierw zaznaczam, że sprawozdanie powyższe podałem tak, jak je na posiedzeniu Komisyi aprowizacyjnej wygłosiłem, nie zmieniając nic, oprócz ceny mięsa we Lwowie, co następnie uzasadnię.

Rozpoznanie spraw drożyźnianych i ich ocena może nastąpić tylko w sposób porównawczy czy to z stosunkami z ubiegłego czasu, czy też innych miejscowości, a do tego służą wyłącznie tylko daty statystyczne. — Takie porównanie nie może być zupełnie ścisłe, gdyż daty statystyczne powstają w odmiennych warunkach i nie mogą być brane szczegółowo, lecz w liczbach przeciętnych. — Są one podawane przeważnie przez interesentów i nie zawsze dokładnie, lecz w miarę, jak odpowiadają ich interesowi, co też w dyskusyi podniesiono. — Te niedokładności zachodzą jednak tak w wykazach miasta Lwowa, jak i w innych których użyłem do sprawozdania, a więc równoważą się wzajemnie, a daty statystyczne służą w każdym razie do wyjaśnienia sprawy z dokładnością, bardzo zbliżoną do rzeczywistego stanu.

W sprawozdaniu przyjąłem ceny jako podstawę do porównania — gdyby zaś z tych niedokładności miały być wyciągnięte jakieś konsekwencye, to należałoby w pierwszym rzędzie oprócz cen uwzględnić i jakość artykułów spożywczych w porównaniu do zagranicznych, a to nie wypadłoby na korzyść Lwowa, przeciwnie, wykazałoby jeszcze większe różnice, to też wyniku jaki wypadł, nie można przypisywać niedokładnościom dat statystycznych, lecz wyłącznie istniejącym stosunkom.

Inna rzecz co do niejednolitości w wykazywaniu dat statystycznych, co może rzeczywiście powodować pewne niedokładności, wymagające wyjaśnienia i uzasadnienia. — Odnosi się to głównie do cen bydła i mięsa.

W „Statistische Nachrichten“ są podawane ceny bydła rzeźnego za 100 kg. żywej wagi w następujący sposób:

Woły	I. kl.	od 81	do 100 K.	(średnio	90·5 K.)
„	II. „	„ 66	„ 87 „	(„	76·5 „)
„	III. „	„ 56	„ 75 „	(„	65·5 „)
Buhaje		„ 68	„ 82 „	(„	75·0 „)
Krowy		„ 58	„ 73 „	(„	65·5 „)

Przeciętna średnich liczb 74 K. 60 h.

W hotelu miałem towarzystwo złożone z rodzin należących do haute finance Syryi. — Panie pretensyonalne, strojnisie ale paznokietki w żałobie — panowie połykający noże przy obiedzie. Jakżeż od tego grona odbijała piękna pani J., którą poznałem był w Damaszku. Bawiła tutaj po drodze do Europy — letnie miesiące spędza z dziećmi w Cattaro.

19-tego wsiadłem na statek idący przez Port said, Aleksandryę do Marsylii, w Aleksandryi mam się przenieść na pospiesznego Lloyda — tutejsza agencya nie mogła mi przyobiecać biletu, taki ma być nawał podróżnych. Wszystkie miejsca od tygodni naprzód zamówione — rachuję na los szczęśliwy, może ktoś zmieni w ostatniej chwili projekt i ja się przecież pomieszczę. Tymczasowo na francuskim okręcie aż za przestronno — Son Excellence Madame la Marechale Czajkowska, jadąca na Paryż do Karlsbadu, i ja jesteśmy jedynymi podróżnymi w I. klasie. W drugiej bardzo interesująca Niemeczka, doktorka praktykująca w Aleksandryi, odwoziła pacyenta do Beyrut i z nami powraca.

21-szego zatrzymujemy się cały dzień w Port said, wysiadam na ląd, a ponieważ tu niema nic do zwiedzania — zakupiwszy zapasy cygar i papierosów, puszczam się wynajętą łódką, by przepłynąć kilka kilometrów kanałem Suezkim. Uważając to za rodzaj obowiązku turysty, bo z góry nie spodziewałem się nic ciekawego zobaczyć — lepsza przejażdżka, niżli bezczynne siedzenie na statku.

22-go Aleksandrya — przybijamy koło godziny 9-tej, więc niema porównania o ile słabsze wrażenie, niż pierwszym razem. — Wtedy wszystko się składało na to, by mi pierwsze powitanie Wschodu wielką potęgą czaru, niezatartem wspomnieniem w wyobraźni utkwiło.

By uzyskać jakiś punkt oparcia, kazałem przenieść moje rzeczy wprost na Kleopatrę, pospieszny statek Lloyda, stojący w porcie na kotwicy. Sam pojechałem z dragomanem hotelu Khedivial wprost do Dyrekcyi, gdzie na usilne me prośby uzyskałem wprawdzie kartę przejazdu, lecz bez zapewnienia, czy łóżko w jakiejkolwiek kabinie otrzymam. — Zdecydowany wracać bez zwłoki do domu, choćby mi przyszło na pokładzie nocować niewiele sobie z tego robiłem.

Nauczyłem się przecież wierzyć oddawna, qu'il n'y a rien de certain que l'imprevu, a fatalizm arabski popierał moje zapatrywania. Ten zawsze najdalej zajdzie, kto się z trudnościami nie liczy. Okręt odchodził w sobotę — miałem prawie całe dwa dni pobytu w Aleksandryi.

Zapewniwszy sobie towarzystwo miłej doktorki, która mi ceceronować przyrzekła, spędziłem je bardzo przyjemnie. Byliśmy w wielu ogrodach prywatnych, ślicznie utrzymanych bogatych w planty egzotyczne, jeździliśmy wzdłuż kanału nilowego, którego brzegi stanowią skwery nadzwyczaj starannie urządzone.

W piątek popołudniu koncert w wielkiej letniej kawiarni za miastem, gdzie pełno ślicznych dzieciaków, stamtąd wycieczka do kąpieli morskich San Sebastiano. Damy tutejsze, Mahometanki, mają kabiny z zakratowanymi z boku gankami i schodami daleko w wodę. Straże Eunuchów pilnują, by ktoś się w pobliżu nie kąpał. Ponieważ moja towarzyszka miała wiele znajomych, zbliży-

Co do jakości rozróżniają tam dwa gatunki mięsa: przednie i tylne i podają ceny osobno w hurtownej i drobnej sprzedaży, a tej ostatniej osobno dla straganów, hal. targowych i w sklepach.

W lutym b. r. była cena mięsa w sklepach za 1 kg.:
przedniego od 100 do 172 h. (średnio 136 h.)
tylnego „ 120 „ 200 „ (średnio 160 „)
Przeciętna średnich liczb 1 K. 48 h.

We Lwowie są te ceny w inny sposób podawane. -- Za 100 kg. żywej wagi bydła notowano w dniu 21. lutego b. r. na targu lwowskim (Rolnik Nr. 9.):

Woły płacono	od 64	do 86 K.	(średnio	75·0 K.)
Buhaje „	„ 70	„ 80 „	(„	75·0 „)
Krowy „	„ 67	„ 86 „	(„	76·5 „)
Jałownik „	„ 66	„ 72 „	(„	69·0 „)

Przeciętna średnich liczb 73 K. 90 h.

Targ aprowizacyjny podaje dwa gatunki mięsa (Dziennik polski Nr. 71), a mianowicie mięso wołowe w cenie 1 K. 45 h. i osobno polędwicę w cenie 1 K. 91 h., za 1 kg. zatem średnio 1 K. 68 h. – Zachodzi tu więc niejednolitość w wykazywaniu cen odnośnie do cen wiedeńskich, mogąca spowodować znaczniejsze niedokładności, a więc w celu ujednostajnienia dat użyłem w podanem powyżej sprawozdaniu cen płaconych przy zakupnie mięsa w pierwszorzędnych sklepach naszych. -– Rozróżniają tu głównie trzy gatunki mięsa:

1) na rosół (poprzeczka i usztyk) w cenie za 1 kg. od 128 do 144 h. -– średnio 136 h.
2) na pieczeń (krzyżówka i zrazówka): od 136 do 152 h. — średnio 144 h.
3) polędwica z kością 1·84 h., bez kości 200 h. — średnio 192 h.

Zatem przeciętna średnich 1 K. 57 h., i tę przyjąłem do sprawozdania.

Pomijam ceny w naszych drugo i trzeciorzędnych sklepach mięsnych i na straganach, gdyż porównuję je z cenami sklepowemi wiedeńskiemi, a nie ze straganowemi gdzie jest mięso o wiele tańsze, a powtóre z tego powodu, że jakkolwiek mięso nawet w naszych pierwszorzędnych sklepach jest znacznie gorsze od wiedeńskiego, to w innych odbiega tak dalece od tegoż pod względem jakości, że jakiekolwiek porównanie byłoby niewłaściwem. — Zauważam przy tem, że mięso sprzedawane na wiedeńskich straganach po przeciętnej cenie 1 K. 34 h. jest o 11 h. tańsze od przeciętnej ceny przyjętej przez lwowski targ aprowizacyjny, a tylko o 6 h. droższe od naszego mięsa prowincyonalnego.

Jeżeli podane w sprawozdaniu ceny zakupna niektórych artykułów żywności wydają się za nizkie, to zwracam uwagę na to, że otrzymałem je od producentów, albo od tych którzy je wprost od producentów zakupowali, a że kupcy nasi z producentami bezpośrednio jak najmniej się stykają, lecz przeważnie, a nawet prawie wyłącznie pobierają towary od pośredników, to już z natury rzeczy wypływa, że znacznie wyższe płacą za nie ceny. — W ostatnich dniach sprawdziłem na targu lwowskim, że ziemniaki wybierane, bardzo ładne i smaczne, sprzedawano po 3 K. za 100 kg. z dostawą do domu, a więc po cenie podanej w sprawozdaniu. Pomiędzy inseratami „Rolnika“ (Nr. 13, 14 i 15 z r. b.) można spotkać się z takimi, w których producenci ofiarowują ziemniaki po 2·30 K. — 2·50 K., a doborowe po 3 K. za 100 kg. — Niektóre artykuły, jak zboże i groch, mają ceny targowe, ogłaszane w dziennikach, które łatwo sprawdzić można.

---

liśmy się do grona kobiet zawoalowanych, spacerujących nad brzegiem.

Nie było prócz mnie żadnego mężczyzny w blizkości, a panna H. mię jako krewnego przedstawiła, rozmawialiśmy chwilę po francusku. — Silny wiatr unosił czasem zasłony, miałem więc sposobność podziwiać ogromne czarne oczy okolone długiemi rzęsami, twarzyczki pulchne o bladej, niesłychanie delikatnej karnacyi. Wzrost przeważnie nizki, kształty raczej za pełne, jakby tłuszczem zalane. Rozstawszy się po kilku komplementach, udaliśmy się na obiad do malutkiej restauracyi, tuż obok kabin założonej. Komfort europejski, oświetlenie elektryczne, potrawy smacznie i czysto podane.

Dowiedziałem się wiele ciekawych szczegółów tyczących się tutejszych obyczajów i zwyczajów. Wesele tureckie widziane w ciągu dnia odbywało się w znajomym domu panny H. Dziwne tradycye mają Muzułmanie; trudno zrozumieć, z jakich powodów ich się dotychczas trzymają. Mimo mojego nalegania nie chciała mi dać żądanych wyjaśnień. W sobotę w południe po śniadaniu w hotelu Khedivial, w którym mieszkałem (nawiasem mówiąc zakład pierwszorzędny, mógłby służyć za wzór hotelom galicyjskim), pojechałem do portu, by sobie przecież jakieś miejsce na okręcie wywalczyć. — Kleopatra miała odbić dopiero o 3-ciej, mnie jednakże chodziło o to, by się zawczasu coś stanowczego dowiedzieć. — Na wstępie nie chcą mnie puścić, pokazuję bilet, zapewniam bezczelnie, że mam miejsce zarezerwowane od czwartku przez samego dyrektora. — „Tak jest“, odpowiada mi Steward, który nadszedł, usłyszawszy głośniejszą dyskusyę — „ale to dla wyższego oficera austryackiego, który był wysłany w missyi urzędowej — kąpielowa kabina jedyna wolna“.

Wytłumaczyłem, że właśnie ja jestem tym szczęśliwcem mającym odbyć w wannie przeprawę i co rychlej, by mię kto nie ubiegł, zająłem kabinkę w posiadanie. — Chciałem się z miejsca zanurzyć w wodzie po szyję, by się w danym razie brakiem tualety od wyrzucenia zabezpieczyć — ale chęć widzenia tego zamieszania i ścisku, jaki przy nawale wsiadających będzie panował, przeważyła, wziąłem klucz do kieszeni i wyszedłem na pokład.

Pragnąłem również nie stracić ostatniej sposobności, póki było możliwe, mieć jeszcze przed oczami ostatni widok z Oryentu. To co się działo teraz, to pêle mêle, ten huczek głosów ludzkich przeszedł wszystkie podobne dotąd napotkane sytuacye. Człowiek popychał człowieka, jeden drugiemu deptał po piętach — posługacze pięściami torowali sobie miejsce, by się z kuframi przecisnąć. — Najgorzej ucierpiały na tem kapelusze i suknie pań pokrzywione i pomięte. Długie pożegnania -- odprowadzający opuszczają statek, robi się przestrzenniej, rozbrzmiewa sygnał, odbijamy.

Bywaj zdrów kraju najpiękniejszy, czy cię też jeszcze kiedy oczy moje oglądać będą?

(Zakończenie »Listów z podróży« w następnym numerze).

Że przy ustanowieniu cen sprzedaży muszą być uwzględniane poboczne wydatki kupca i wytwórcy, a przytem odpowiedni zysk, to nie ulega wątpliwości, tych jednak spraw nie miałem zamiaru poruszać, lecz tylko wykazać stan drożyźniany, bez podania powodów, gdyż te zależą od różnorodnych czynników wymagających szczegółowych badań i opracowań. — Jeżeli zaś tę sprawę w dyskusyi podniesiono, to zwracam uwagę, że różnica między cenami zakupna i sprzedaży jest tak wielką, że same poboczne wydatki kupca nie mogą ich usprawiedliwiać, a już najmniej przy takich artykułach jak ziemniaki lub groch, który niepodlega wcale zepsuciu, lub też przy cenach mięsa w stosunku do cen wiedeńskich — pieczywa do cen berlińskich, wrocławskich i drezdeńskich, lub też przy cenach takich artykułów, jak n. p. kwaszona kapusta, która we Wiedniu kosztuje 24 h., a we Lwowie 32 h. za 1 kg. — Wszakżeż i tamtejsi rzeźnicy, piekarze i kupcy mają również uboczne wydatki, a nawet pod wielu względami wyższe niż nasi, a jednak ceny są tam przy niektórych artykułach stosunkowo, przy innych bezwględnie niższe niż u nas.

Takie stosunki drożyźniane uczyniły Lwów jednem z najdroższych miast na kontynencie i doprowadziły do tego, że u nas ma stały i znaczny odbyt chleb wypiekany w Morawii i to pomimo znacznie wyższych tamtejszych cen za zboże i mimo kosztów przewozu z tak znacznej odległości, a wiele rodzin tutejszych sprowadza potrzebne artykuły żywności, chociaż w mniejszych ilościach z Tryestu, Hamburga lub Pesztu, a są i tacy, którzy jako dawni członkowie wiedeńskiego związku spożywczego (Konsumverein), bądź to bezpośrednio bądź też za pośrednictwem znajomych, z tego związku towary pobierają i pomimo znacznych kosztów przewozowych i innych opłat, otrzymują towary lepsze i tańsze, niż we Lwowie.

Że taki stan drożyźniany nie odbija się wydatnie na stosunkach majątkowych pośredników, temu dziwić się nie można, zważywszy, że w kraju prawie wyłącznie rolniczym, ogranicza się handel przeważnie na wytworach tej jednej gałęzi gospodarstwa społecznego, a więc przeważnie na wytworach spożywczych, a gdy według „Podręcznika statystyki Galicyi“ wydanego przez krajowe Biuro statystyczne zajmuje przemysł wyrobu artykułów spożywczych 1·16%, a handel 7·94%, razem 9·1%, czyli 11-tą część ogólnej ludności w kraju, to raczej wypada dziwić się jak kraj, może utrzymać tak znaczną ilość pośredników, przyczem wcale nie wyjątkowe są przykłady, że ludzie z tego zawodu dochodzą do względnego, a dość często do znacznego majątku.

Fiskalizm rządowy, działający na niekorzyść kraju, wywiera rzeczywiście niekorzystny wpływ na stosunki drożyźniane i dlatego zwalczać go należy. — Jednak na zmianę cen w drobnej sprzedaży, na której właściwie zależy, nie może wywrzeć tak wydatniego wpływu, aby miał być uważany jako jeden z głównych, lecz tylko jako jeden z ważnych czynników drożyźnianych.

Sprawa ceł ochronnych nie jest do dziś należycie wyjaśnioną, a mianowicie pod tym względem, kto właściwie cła te opłaca, czy kraje zakordonowe odpowiednią zniżką wartości produktów, czy też miejscowa konsumcya zwyżką cen, a to z tego powodu, że przy niektórych artykułach ponosi je jedna strona, przy innych druga, a dla niektórych układają się ceny w ten sposób, że ponoszą je obie strony. — Co do zboża, jako produktu spożywczego, mamy przykład na Niemczech, gdzie od czasu zaprowadzenia ceł ochronnych ceny chleba obniżyły się, a więc nie ziściły się przepowiednie przeciwników tych ceł, — przeciwnie wywarły tam wcale korzystny wpływ, którego i u nas życzyćby sobie należało

Otwarcie granicy dla bydła stepowego byłoby niewłaściwym krokiem, przynoszącym szkodę całemu krajowi, a nie małej części agraryuszy, gdyż ci, hodując bydło zarodowe, z którem bydło stepowe współzawodnictwa nie wytrzyma, najmniejby je odczuli. Kto miał sposobność poznać gospodarstwa chłopskie, a przynajmniej nasze targi prowincyonalne, ten przyzna, że rzeczywistymi hodowcami bydła są u nas chłopi. — Oni to zapełniają targi swojem bydłem i wychowują woły, które zagranicą zdobywają sobie prawo pierwszeństwa, a które lekceważone dawniej i zwane pogardliwie „galizische Waare“, prześcigły już w cenach woły węgierskie, a zbliżają się coraz bardziej do cen wołów niemieckich. Jest to zasługą tej stosunkowo niewielkiej liczby agraryuszy, którzy w dobrze pojętym własnym i całego kraju interesie podjęli starania w kierunku polepszenia hodowli i dotąd wywierają na nią pośredni, lecz stanowczy wpływ, zasilając ją bydłem zarodowem, bez czego hodowla nie mogłaby się podnieść i osiągnąć tych wyżyn, ku którym stanowczo zdąża.

Otwarcie granicy dla stepowego bydła podkopałoby zatem w pierwszym rzędzie wzmagający się dobrobyt chłopów, tej znacznie przeważającej części ludności krajowej, a że zubożenie tej ludności wywarłoby wpływ szkodliwy na ogólne stosunki społeczne w kraju i dałoby się ujemnie odczuć i mieszkańcom miast, to nie ulega wątpliwości.

Wynik zaś pod względem obniżenia cen za mięso byłby co najmniej wątpliwym. — Wiemy z doświadczenia, że handlarze korzystają skwapliwie z każdej sposobności, aby podnieść ceny za artykuły spożywcze, lecz nader rzadko je obniżają, a już nigdy do pierwotnego poziomu, chociażby wszelkie okoliczności powodujące drożyznę nie tylko ustały, lecz nawet za obniżeniem jej przemawiały. — Przed paru laty, w czasie strajku budowlanego podrożały jarzyny z powodu chwilowego zastanowienia dowozu — strajk ustał, lecz ceny jarzyn nie wróciły do dawnego poziomu. — Że z otwarcia granicy dla bydła stepowego skorzystaliby pośrednicy i rzeźnicy, nie ulega wątpliwości — czy i jaka korzyść przypadłaby dla konsumentów, tego przewidzieć niepodobna, lecz są podstawy do przypuszczenia, że stałoby się przeciwnie. Na śmielsze wystąpienia konsumentów w zeszłym roku przeciw drożyźnie mięsa nie czuli się rzeźnicy obowiązani do załatwienia tej piekącej sprawy w drodze wzajemnego porozumienia się, lecz bezwzględnym strajkiem zamierzyli zmusić kupujących do poddania się ich wymogom.

Nie ulega więc wątpliwości, że przyczyn drożyzny należy szukać w pierwszym rzędzie w wyzyskującem pośrednictwie i w niezdrowych stosunkach handlowych i że w celu unormowania stosunków drożyźnianych należy zwalczać te przyczyny, dążąc do bezpośredniego zetknięcia się konsumentów z producentami, co może tem łatwiej nastąpić, że obie strony są tu w jednakowym stopniu wyzyskiwane, zatem łączy je wspólny interes. — Tylko ta jedna droga może doprowadzić do celu, a to tem pewniej i skuteczniej, że wypływa z niezbędnej potrzeby społecznej, a wszelka działalność, mająca takie podstawy, jeżeli nie jest półśrodkiem, lecz krokiem stanowczym, przy umiejętnem i wytrwałem kierownictwie, ma wszelkie warunki pomyślnego osiągnięcia celu.

Nieco o przyczynach nierentowności hodowli koni w ziemiach polskich.

Niewyczerpany temat teoryi hodowlanych łatwiej się da skroplić w pożytek, gdy się te teorye podporządkuje pod interes.

Hodowca, założywszy stado przeciw wszelkim regułom hodowlanym, otrzymawszy świetne rezultaty finansowe, obaliłby tem samem dotychczasowe teorye.

Szeroki świat jest wyrafinowanym znawcą i amatorem dobrych koni, niema obawy, by się nie poznał na jakości towaru; często natomiast bywa, że producent marnuje swą paszę, skarmiając ją nieopłacającą wychów stadniną.

Na luksusowego konia nigdy kupca nie braknie; i u nas wielu jest ludzi zamożnych, co chętnie tysiąc, dwa i więcej daliby za takiego konia, lecz go znaleźć w kraju nie mogą, więc.... kupują za granicą.

Znakomitym kupcem na konie luksusowe, tak dla Galicyi jak i Królestwa, są np. całe Niemcy, niestety, jak to publicznie na walnem zgromadzeniu gal. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie w 1905 roku podniósł p. Włodzimierz Gniewosz, który jako wiceprezes centralnej komisyi dla obrony rolnictwa zastępywał Pana Ministra rolnictwa przy traktatach handlowych, „Niemcy potrzebują koni luksusowych, my takich nie mamy".

Dlaczegoż ich nie mamy?

Jedną jeszcze przed odpowiedzią na to pytanie zrobię tu uwagę:

Wielu, a może nawet większość jest tego przekonania, że komisye asenterunkowe są najpoważniejszym konsumentem na konie.

Tak! lecz tylko na remonty, których opłacalność wychowu w cenach ofiarowanych przez rządy w Austro-Węgrzech i Rosyi muszę zakwestyonować.

Że koni luksusowych wartości ponad 500 zł. lub rubli więcej rocznie świat potrzebuje, aniżeli rządy remont, tego daty statystyczne Austryi, Niemiec, Francyi i Anglii dostatecznie dowodzą.

Jest rzeczą rządów — a w autonomicznych państwach reprezentantów narodu w parlamentach myśleć o remoncie, o obronie ojczyzny. Śmiesznym jednak wydałby się chyba każdemu w naszych czasach taki hodowca, co z patryotyzmu produkowałby remonty, z świadomością, że na tym interesie traci.

Ścisłe rachunki, dowodzące nieopłacalności wychowu remont, tyle razy drukowane były we fachowych pismach polskich, niemieckich, węgierskich i rosyjskich, że ich tu powtarzać nie będę. Każdy, kto chce, może sobie swój własny interes hodowlany zfinansować, zresztą, jeżeli się niektórzy hodowcy (w Królestwie i Rosyi) w tak niekorzystnych warunkach znajdują, że za obecną cenę remonty opłaca im się wychów tejże, to i tak kwestya hodowania koni wyższej wartości targowej nie może dla nich być obojętną.

Dlaczego nie mamy dotąd koni luksusowych, czyli towaru europejskiego, przyczyna leży przedewszystkiem w samej rodzimej rasie koni w ziemiach polskich, dalej w rodzaju naszej kultury i obyczajów.

Podkład, na którym powstał szlachetny koń polski, przez skrzyżowanie go najpierw z koniem oryentalnym, a następnie z koniem angielskiej rasy pełnej krwi, nie mógł w przecięciu wydać ze siebie ani konia rosłego, ani grubego, a to są przymioty, których przedewszystkiem i przeważnie od koni luksusowych świat wymaga.

Polacy chowali konie hurtownie, wymagali od nich wprawdzie dużo, lecz i nie szanowali, nie kulturowali ich, nie specyalizowali w nich zalet wybitniejszych. Każdy koń musiał być dobry, bo lichy w stajni utrzymać się nie mógł; przeciętna jakość była więc wysoka, lecz też i ponad nią nic nie wyrastało. Zupełnie inaczej ma się ta rzecz w zachodniej Europie.

Podczas gdy w Polsce arab najpierw, potem anglik, musiał zwiększać kaliber, na Zachodzie jedyną rolą araba — gdzie go użyto — było rasę uszlachetnić.

Kultura narodów zachodniej Europy od bardzo dawnych czasów wytworzyła rasy koni, z których część do obecnej chwili, zachowaną jest w zupełnej czystości.

Polska natomiast cała, zalaną jest metysami a otrzymanie takiej hodowli na pewnej wyżynie zależne jest od ciągłego doprowadzania krwi obcej.

Zachód, chcąc mieć konia lżejszego „luksusowego" lub remontę, ma przed sobą łatwiejsze zadanie, a rozwiązuje go użyciem do rozpłodu ogiera gorącej krwi.

Cała wschodnia Europa jest w dużo trudniejszem położeniu.

Stępak na gatunkowo lepszym lekkim podkładzie daje przeciętnie gorsze rezultaty.

Skonstatowanie tego faktu nie powinno być jednak uważane jako argument dowodzący mniejszej siły przelewania swej jakości u klaczy, niż u ogierów.

Teorya z badań statystycznych wypływająca wykazuje, że racyonalniej jest klasyfikować rody po kądzieli, niż po mieczu.

Sam fakt, że pochodzenie od matki da się zwykle udokumentować, *mater semper est certa*, tymczasem ojca — nie tylko u koni — nie jest się zawsze pewnym, zniechęca skrupulatnego badacza do trzymania się dawnego popularnego systemu, który wobec rozwoju hipologicznej wiedzy stracił wiele na naukowem znaczeniu.

Gorsze rezultaty z krzyżowania klaczy lekkich ze stępakami spowodowane są poprostu tem, że reproduktor gorącej krwi, jakim par excellence jest ogier pełnej krwi angielskiej, jako członek rasy, powstałej na zasadzie selekcyi wyścigowej, tej publicznej nowoczesnej walki o byt (*Strugle for the life*), jest indywidualnie w każdej pojedynczej jedenostce w przecięciu silniejszą, przelewającą więcej swych własności na potomstwo, niż jakakolwiekbądź jednostka z innej, nie tak ściśle pod względem jakości selekcyonowanej rasy.

Wyrażając się inaczej, reproduktor pełnej krwi angielskiej ma w przecięciu więcej plusów, niż reproduktor krwi zimnej, selekcyonowanej tylko pod względem form.

Jeżeli więc klacze w obu systemach hodowli oznaczymy jednakową ilością plusów i minusów, to produkta po ogierach niepełnej krwi angielskiej muszą być w przecięciu gorsze, — i to jest jeden z powodów, dla których krzyżówki *à rebours* mają w polskich ziemiach tak wielu zawziętych przeciwników.

* * *

Jak wszystkim wiadomo, Galicya w 1897 roku wydała wyrok potępienia na stępaki.

Wydaliśmy ten wyrok na ankiecie zwołanej przez rząd *) który z radością przyjął tę rezolucyę.

Dziś na lekarstwo niema w Galicyi „Kaltblutta“ i wogóle ogiera nienależącego podług opinii wojskowej administracyi rządowych ogierów do „szlaku koni wierzchowych i zaprzęgowych“.

Poszliśmy więc na rękę rządowi, ostatni też etap remontowy w Austryi uratowany został; Szląsk bowiem odchowuje dziś swe klacze prawie wyłącznie Norykami, Morawia Belgami, a Czechy Oldenburgami, Fryzami i Meklemburgami.

Czy uchwała ta nie była wynikiem naszych nie dość europejskich poglądów, pytania tego nikt nie ośmielił się dotąd publicznie postawić, i dotąd wstręt do „wołów oblеczonych w skórę końską“ jest niejako *obligatoire* dla każdego lojalnie wobec c. k. Towarzystwa gospodarskiego usposobionego obywatela — rolnika w Galicyi.

Inaczej dzieje się w Królestwie. Tam rolnik odczuł silniej potrzebę ciężkiego konia roboczego, i bez ceremonii, nie zważając na krzyk podniesiony przez zwolenników „rasowości“, wprowadził te „woły“ i to całkiem niemodne bo nie Ardeny, lecz Boulonnaisy.

Oglądałem produkta tych krzyżowań w 1903, na wystawie w Warszawie, i to z blizka, bo zaproszony przez Delegacyę hodowli koni sekcyi rolnej przy cesarskiem Towarzystwie wyścigów konnych w Królestwie Polskiem, miałem ten zaszczyt należeć do grona sędziów.

Nasłuchałem się przytem dość zdań *pro* i *contra*, lecz wówczas wolałem mej opinii — choć mnie o to bardzo proszono — wcale nie drukować.

Dziś, traktując o hodowli koni ze stanowiska czysto „interesu“, przyznać muszę, że ci Panowie przekonali mnie najzupełniej o praktyczności ich postępowania.

Sumaryczne porównanie wartości robót wykonanych w postępowych gospodarstwach, wymagających silniejszych, spokojnie pracujących żywych motorów, przez produkta po stępakach, z robotą zwykłej polskiej fornalki wykazuje znaczną przewagę tych pierwszych, a nadto bez mała podwaja targową wartość każdego osobnika.

Te same spostrzeżenia porobiłem znacznie wcześniej w Galicyi, gdzie stępak jako reproduktor wprowadzony został prawie do wszystkich większych majątków, jak np. Potockich, Zamoyskich, Lubomirskich, Sapiehów, Siemieńskich i w. i.

Jeżeli obecnie zmiejszył się wychów cięższych koni roboczych w Galicyi, to na ten fakt wiele ujemnych czynników się złożyło.

Wyliczać ich nie będę, pozwolę sobie tylko gołosłownie twierdzić, że potrzeba wyspecyalizowanego konia roboczego czyli s t ę p a k a, więc takiego konia, jakiego cały świat cywilizowany do robót w polu używa, dziś przez niewielu zrozumiana — z listy których wymienię tu alfabetycznie tylko dwa nazwiska wybitniejszych u nas agronomów, pp. Frommla i Turnaua — sama swą wyższą siłą kulturną, nie dziś to jutro, na wierzch się wydobędzie, zgrupuje wkoło siebie partyę, która zrehabilituje stępaka i na jego hodowlę zarząda subwencyi.

Towarzystwo gospodarskie nie popierające chowu żadnej z kulturnych ras koni roboczych, jest chyba w XX. stuleciu unikatem na świecie!

*) Patrz protokół stenograficzny z obrad ankiety w sprawie rewizyi kierunku chowu koni w Galicyi, zwołanej wskutek reskryptu Wysok. c. k. Ministerstwa rolnictwa z dnia 26. maja 1897 l. 12.097; odbytej w dniach 24. i 25. czerwca 1897.

Oficyalne obwieszczenie Towarzystwa gospodarskiego w Rolniku, że: „kto chciałby mieć stępaki, lub reproduktora zimnej krwi, w z g l ę d n i e u z n a j e e k o n o m i c z n ą p o t r z e b ę c i ę ż s z e g o k o n i a r o b o c z e g o, niech poda swe nazwisko na listę, która będzie (za miesiąc) ogłoszoną“, dałoby w rezultacie bardzo interesujący obraz zapatrywań naszych rolników. Odpowiedzi włościan przyniosłyby, zdaje mi się, grubą niespodziankę.

Wielu — twierdzę — nie chciało dotąd walczyć przeciw prądowi, który całej Galicyi narzucił faktycznie tylko jeden kierunek hodowlany i to n a j m n i e j l u k r a t y w n y. Czy to jest racyonalne, — zwentylowanie tej kwestyi, sądzę, byłoby na czasie.

Dwanaście lat temu, bo w 1894 w tym samym „Rolniku“ polemizowałem z ś. p. hr. Stefanem Zamoyskim. Dziś jego „Uwagi w sprawie podniesienia chowu koni roboczych dworskich i włościańskich“ z małemi zastrzeżeniami sambym podpisał; a na moje własne zarzuty, na które Hrabia wówczas nie chciał, a prawdopodobnie nie wiedział jak odpowiedzieć, dać mogę polemiczną odpowiedź pod adresem tych, którzy, jak ja temu lat dwanaście, tak dodatnią akcyę potępili.

Zastrzegam się wyraźnie, że nie występuję tu przeciw akcyi uszlachetniania galicyjskiego konika arabami, zaznaczyć tylko mimochodem pozwolę sobie, zwracając się do pana Malinowskiego, że u s z l a c h e t n i a ć a p o p r a w i a ć to nie są synonimy. Jestto zresztą kropla wody w morzu, bo czyż można na masowy chów koni w kraju wpłynąć, gdy się ma w przecięciu na 80 koni niespełna jedną koronę rocznie do dyspozycyi!!

Niestety kręcimy się wciąż jeszcze w błędnem galicyjskiem kółku, a trzebaby, byśmy się stali jednym z trybów wielkiego koła światowej hodowli, które, obracając się, chwyta w swe zęby tylko te produkta, które są ziarnem, nie plewą; a w zamian sprawiedliwą cząstkę kruszcu wymiennego przynosi.

Dziś przecież za późno na idylle „o tanim wychowie, kupnie i sprzedaży“, o chowie, „nie oglądając się na dochód, jaki z niego będziemy mieli“, że „dla nas wystarczy jedna rasa“, „i ta jest rasą fenomenalną“? „jedyną na świecie“?? „że nam nie potrzeba lepszych“! *Volenti non fit injuria.*

Do przyczyn nierentowności hodowli specyalnie w Galicyi, doliczyć trzeba i zupełny upadek zamiłowania do sportu, tej niczem niedającej się zastąpić szkoły znawstwa i oceny koni; bez sportu, bez prób wartości koni, niema znawców, niema racyonalnej selekcyi, a bez znawców, bez racyonalnej selekcyi niema postępu w hodowli koni.

Ostoia-Ostaszewski.

O znaczeniu wystawy targowo-hodowlanej.

(Jeszcze słów kilka ze stanowiska ogólnego).

Myślą przewodnią, która kierowała Komitetem Tow. gosp. w urządzeniu wystawy targowo-hodowlanej we Lwowie, było przedstawienie obecnego stanu hodowli bydła i świń jako wyniku odnośnej pracy sekcyi hodowlanej, a równocześnie ułatwienie hodowcom nabycia w kraju, a więc zaaklimatyzowanego już i uszlachetnionego materyału rozpłodowego.

Z urządzeniem wystawy musiał Komitet wyczekiwać chwili, w którejby miał zapewnione dostateczne fundusze na jej koszta tak ze strony państwa, jak i kraju. Gdy chwila ta nadeszła, przystąpiono do akcyi, która miała

poddać cenieniu przez ogół działalności Komitetu Tow. gosp. i jego sekcyi hodowlanej i dać temu światłemu i wyroumiałemu ogółowi możność stwierdzenia, czy rezultaty pacy stoją w odpowiednim stosunku do wysokości udzielonych na ten cel Towarz. gospod. subwencyj ze strony państwa i kraju.

Podczas gdy w r. 1894 na ogólno krajowej Wystawie stanęło do popisu bydła sztuk 876, a w tem włościańskiego 183, — tym razem li tylko z rejonu Tow. gosp. przysłano bydła sztuk 772 (w czem włościańskiego 251). A gdy zważymy, że tacy wybitni hodowcy, jak Boguccy, Julian br. Brunicki, Horodyscy, Kazimierz Jadowski, Kraińscy, Dr. Maryan Lisowiecki, Władysław Morawski, Kazimierz Obertyński, Skibniewscy, br. Wattmann i w. i. nie wzięli udziału w tej wystawie, bądź dla tego, że była ona targową, a oni specyalnie teraz nic na sprzedaż nie mieli, bądź dlatego, że byli członkami *jury* — to zrozumiemy łatwo, że różnica tak co do ilości, jak i co do jakości wystawionych okazów jest olbrzymią na korzyść wystawy teraźniejszej. Dodajmy i ten szczegół, że wystawa krajowa obejmowała także bydło opasowe i robocze, które tym razem nie było programem objęte.

Nie ulega więc wątpliwości, że pierwszy cel Komitetu: danie obrazu dzisiejszego stanu hodowli w kraju, został w całej pełni osiągniętym. Cały ogół rolników przekonał się, że wytrwała i z planem podjęta akcya wydała pomyślne rezultaty. Przekonano się, że uszlachetnienie i ujednostajnienie ras zbliża się szybkim krokiem ku punktowi kulminacyjnemu. Miał więc wszelkie prawo, jeden z inspektorów hodowlanych Tow. gosp., p. Jan Marszałkowicz podnieść ten fakt w swem przemówieniu podczas bankietu, urządzonego przez grono członków komitetu, na cześć prezesa Tow. gosp. i prezesa komitetu wystawowego p. Stanisława Brykczyńskiego *) — i zaznaczyć, że obecnie może już Komitet (jego sekcya hodowlana) przystąpić do wprowadzenia w życie dalszego swego programu, a mianowicie starania się o uzyskanie większej dzielności użytkowej, do specyalizowania hodowli w kierunku opasu i mleczności.

Ogół zaś rolników może z otuchą patrzeć w przyszły rozwój tej akcyi już rozpoczętej, sądząc po rezultatach w przeprowadzeniu pierwszego działu programu.

Zaznaczyć też należy, że p. Minister rolnictwa hr. Bouquoi, jak i ministeryalny konzulent hodowlany p. Gierth, wyrażali się bardzo pochlebnie o przedstawionych okazach. P. Minister wyraźnie zaznaczył, że sztuki wystawowe nie ustępują w niczem tym, które oglądał na wystawach w Wiedniu i Pradze; żałował też, że Galicya, mając już tak piękne bydło, nie wzięła udziału w tegorocznej kwietniowej wystawie opasów w Wiedniu i wyraził nadzieję, że w przyszłości (a zamierzonem jest coroczne urządzanie wystawy opasów w stolicy państwa) galicyjscy hodowcy usuwać się nie będą.

Gdy prezes p. Brykczyński zwrócił uwagę p. Ministra na dziwny fakt, że bydło galicyjskie jest zawsze w Wiedniu na targach niżej cenione i że temu należy częściowo przypisać fakt usuwania się galicyjskich hodowców od targów wiedeńskich, p. Minister przyznał, że wobec tego, co widział na wystawie lwowskiej, to deprecyonowanie bydła galic. w Wiedniu jest niczem nieusprawiedliwione i że o ile to od niego zależy, będzie temu przeciwdziałać.

A gdy zapytamy, jak się powiódł Komitetowi drugi cel wystawy ułatwienie hodowcom sprzedaży i kupna, to należy zgodnie z prawdą zkonstatować, iż i tutaj wystawa dała świetne wyniki. Wszystkie sztuki na sprzedaż wystawione, zostały też sprzedane, a ceny, które uzyskali producenci, musiały ich w wysokim stopniu zadowolnić. Dość powiedzieć, że ceny wahały się między 400 a 1000 koron za sztukę, stosownie do wieku i jakości.

Wobec takich wyników wystawy nie podobna się dziwić, że wszyscy wystawcy głośno dali się z tem słyszeć, że i w przyszłości komitet może liczyć na ich współudział.

Dr. J. P.

*) Przez omyłkę w sprawozdaniu z obiadu danego na cześć prezesa p. St. Brykczyńskiego, zamieszczonem w nr. 20 *Rolnika* (dodatek — kronika) nie dodano, że toasty zakończył p. Marszałkowicz, podnosząc w imieniu sekcyi hodowlanej znaczenie wystawy i zasługi około jej urządzenia prezesa sekcyi — przyczem dał wyraz gorącym uczuciom, jakie urzędnicy biura, a zwłaszcza, ci którzy długie lata pod bezpośrednim jego kierownictwem pracują, żywią dla swego ukochanego zwierzchnika.

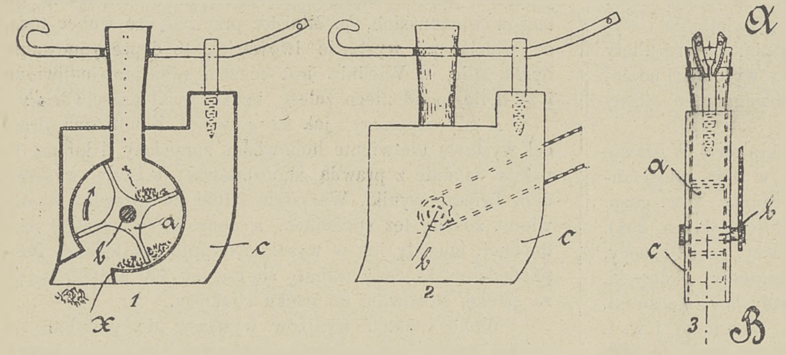
Przyrząd do rzędowego równomiernego siewu nasienia buraków.

Każdemu plantatorowi buraków zależy na tem, aby siew rzędowy nasienia buraczanego był równomierny. Chodzi o to, aby nie tylko pojedyncze rzędy posiewu były w równej odległości od siebie, ale by i odległość poszczególnych roślin między sobą po skiełkowaniu nasienia — była jednakową. Nie należą do rzadkości podobne zdarzenia przy rzędowym siewie, jak zapychanie się w radliczkach i t. p. co nie tylko utrudnia normalny siew, ale powoduje w rzędach na roli luki lub znów za gęsty stan roślin obok siebie. W takich wypadkach wysypuje siewnik na rolę bardzo nierówne ilości nasienia — raz jest go za wiele, raz znów za mało, albo też chwilami wcale go nie ma. To zapychanie w radliczkach staje się tem częstszem, im bardziej kłębki buraczanego nasienia różnią się od siebie pod względem wielkości, oraz im więcej mają t. z. resztek, zanieczyszczeń do ich powierzchni przyczepionych. Powszechnem wymaganiem każdego gospodarza jest, użycie możliwie najczystszego nasienia do siewu. Zapewne, że o idealnie czystem wolnym od najdrobniejszych przymieszek nasieniu, jakoteż o idealnie równej wielkości względem siebie kłębków — mowy być nie może, zwłaszcza tam, gdzie chodzi o plantacyę buraków na dużym obszarze. To też, by do możliwych granic usunąć niedogodności utrudniające dobry siew nasienia buraczanego, a przeto ułatwić i uzyskać o ile się da siew równomierny, jednostajny — skonstruowała niemiecka firma H. Bendler-Adlig z Libenau specyalny przyrząd w rodzaju radliczki, który może być z łatwością do każdego rzędowego siewnika odpowiednio zastosowany.

Poniżej fig. 1., 2. i 3. uwidoczniają dokładnie ten przyrząd, a to fig. 1. i 2. z bocznej strony, zaś fig. 3. z frontu.

Jestto rodzaj radliczki *c* (fig. 1.), mającej w swym jednym dolnym kącie otwór X, którędy nasienie wylatuje. W górnej części radliczki przymocowany jest lejek, który ma być w danym razie do lejków blaszanych siewnika przystosowanym. W środku radliczki (*c*) przechodzi wałek żelazny (*b*), na którym osadzona jest stała tarcza (*a*) o 4 skrzydłach. Wałek *b* zakończony jest na końcu zębatem kółkiem, od którego poprowadzony jest łańcuch (fig. 2.) łączący go z innem kółkiem trybowem na siewniku umieszczonem stosownie do konstrukcyi tegoż.

Jeżeli siewnik wprowadza się w ruch, to zapomocą łańcuszka równocześnie i tarcza *a* wraz z wałkiem *b*



w kierunku strzałki (fig. 1.) wykonuje obrót. Wyobraziwszy sobie teraz, że nasienie buraczane w pewnej ilości, przy odpowiedniem nastawieniu siewnika (uregulowaniu wielkości otworów w skrzyni siewnika) wskutek ruchu, opada lejkami na dół, to dostaje się ono przez lejek do radliczki *c* i pada w danej chwili na jedno ze skrzydeł tarczy *a*. Równocześnie skrzydło z nasieniem porusza się w radliczce (*c*) ku dołowi tak, że tylko pewna ilość nasienia może się na niem znaleźć, w tej chwili bowiem nadchodzi następne skrzydło (tarcza *a*), które znów chwyta dalszą ilość nasienia. Gdy tak w ruchu obrotowym będące skrzydło wraz z nasieniem na niem leżącem dojdzie do otworu X, wówczas nasienie samo wylatuje tym otworem na rolę. Zanim następne skrzydło znów wysypie oznaczoną ilość nasienia — siewnik posunie się już naprzód, tak iż nowa ilość pada w inne miejsce na roli. Jak widzimy więc, o zatkaniu się nasienia, jak i o nierównomiernym siewie przy takim przyrządzie mowy być nie może. Nie ma i obawy o za gęsty siew, każde skrzydło (tarczy *a*) wyrzuca tylko pewną oznaczoną grupę nasienia. Wielkość otworu (X) fig. 1., jakoteż ilość obrotów wałka *b* wraz z tarczą *a* mogą być odpowiednio regulowane.

Powyżej opisany przyrząd przy rzędowym siewie ma swoje praktyczne znaczenie — to też wnosić należy, że plantatorowie buraków zechcą może z niego korzystać, aby się o jego korzyści przekonać. *Kazimierz Langie*

O żywności roślin.

(z niem. Meiksnera, dokończenie).

Powodem różnicy w rozwoju roślin jest brak odpowiedniej żywności — zdarza się często, że brak jednego składnika wpływa źle na urodzaj. Zbiór bowiem nie zależy od tego składnika, który w ziemi najobficiej się znajduje, ale przeciwnie od tego, którego w ziemi jest najmniej. Dodatek w tym kierunku zwiększa urodzaj. Każdy składnik pożywny w pewnej ilości znajdować się powinien, gdyż jeden nie może być zastąpionym przez drugi — dostarczając jednego składnika, na innych oszczędzać nie możemy. Jeżeli nawozimy ziemię w jednostronny sposób, to wprawdzie pobudzamy nieco jej działalność, ale musimy wszystkie składniki uzupełnić, aby cel pożądany osiągnąć; jeżeli składniki pożywne są wyczerpane, dostarczenie jednego z nich nie wystarczy, zaniedbując dostarczenia reszty składników, niszczy się urodzajność ziemi. Teoretycznie biorąc wszystkie składniki pożywcze są zarówno ważne; praktycznie jednak biorąc, przychodzimy do przekonania, że ten składnik jest najważniejszym, którego właśnie brakuje ziemi, gdyż on to wpływa na obniżenie bioru.

Próby potwierdziły to najzupełniej. Zasadzono na przykład trzy próbne naczynia jednakową ilością kartofli; wszystkie prawie posiadały jednakowe warunki pod względem wilgoci, światła, powietrza i ciepła, oraz tę samą ilość kwasu fosforowego, azotu i wapna — tylko w jednem naczyniu nie było wcale potażu, w drugim ilość niedostateczna, trzecie zaś zawierało dostateczną ilość potażu. Wynik był następujący:

Naczynie nienawiezione dostarczyło 43 gr. kartofli, za wierających 10·6% krochmalu, niedostatecznie nawiezione (0·846 potażu) wydało 296 gr. kartofli, o zawartości 16·7.% krochmalu, wreszcie z trzeciego, dostatecznie nawiezionego (4·7 gr.) wykopano 519 gr. kartofli, zawierających 16·2% krochmalu.

Następująca tabela dokładniej jeszcze przedstawi rzecz całą:

Nawóz na 1/4 *ha* kartofli	Zbiór z 1/4 *ha*	Zwyżka w porównaniu do pola nienawiezionego	Wartość zwyżki	Koszt nawożenia	Zysk
	Cetn.	Cetnar	Kor.	Kor.	Kor.
I. nienawieziona . .	120	—	—	—	—
II. 4 cetn. żużli Thomasa 2²/₃ cetn. 40% soli potasowej . . 2 cetn. saletry chilijskiej	185	65	130·00	36·00	94·00
III. jak 2, tylko bez saletry chilijskiej . . .	145	25	50·00	18·00	32·00
IV. jak 2, tylko bez soli potasowej . . .	160	40	80·00	26·00	54·00
V. jak 2, tylko bez żużli Thomasa . . .	150	30	60·00	28·00	32·00

Opuszczenie jednego składnika uwydatni się zaraz, gdyż zbiór i dochód będą mniejsze.

Próby robione z lucerną dały również podobny wynik. Przestrzeń nienawieziona, obejmująca 1 ha, wydała ogółem 8470 klgr. siana, przestrzeń nawieziona żużlami Thomasa i kainitem wydała 14.250 klgr. zwyżka wynosiła zatem 5780 klgr. wartości 260 kor., z których po odtrąceniu kosztów nawożenia za 650 klgr. żużli Thomasa i 610 klgr. kainitu, wynoszących 52 kor., pozostaje czystego zysku 207.90 kor. Fakta te możnaby porównać z łańcuchem. Jeżeli tylko jedno ogniwo jest słabem, chociażby inne były silne, łańcuch się przerwie, a powodem przerwania będzie to jedno słabe ogniwo. Należy jednak zauważyć, że istnieje pewna grupa roślin, którym azot jako nawóz niekoniecznie jest potrzebny, gdyż mogą czerpać ten składnik z powietrza i w ten sposób wzbogacać ziemię.

Nazywają je zatem zbiornikami azotu, a należą do nich wszystkie gatunki koniczyny i motylkowato kwitnące rośliny strączkowe, ale zboża i rośliny okopowe nie liczą się do takowych; te ostatnie nazywają pochłaniaczami azotu, ponieważ wysysają soki ziemne. Rośliny, zbierające azot, mają na korzeniach gruczołki, w których żyją bakterye, zapomocą tychże są one w możności zaspokojenia swoich potrzeb, i bez specyalnego nawozu azotowego mogą się obejść. Pewnego dowodu w tym kierunku dostarczają nam pewne łąki; koniczyna i wyka znajdują się tam w zdrobniałym, nędznym, przez trawy i inne zioła przygłuszonym stanie, ale po nawiezieniu tych łąk żużlami Thomasa i kainitem dostarczają wybornej paszy, ponieważ żywność dla roślin została w ten sposób dostarczoną. Z tego względu również korzystnem jest wywożenie naciny kartoflanej na łąki w jesieni, ponieważ resztki te wiele potażu zawierają, który w zimie wsiąka w ziemię.

Przy nawożeniu należy zauważyć, że roślinie trzeba dać nie tylko tyle nawozu, ile ona istotnie zawiera, ale że potrzebny jest jeszcze pewien naddatek, który, pozostając

w ziemi, działa na później; w płodozmianie wyrównują się pod pewnym względem różnice wymagań pojedynczych ziemiopłodów. Chociaż rozrzutności nie chwalimy, sądzimy jednak, że lepiej dać dwa składniki za dużo, niżeli jeden za mało. Największy zysk, tak brutto, jak netto, przynosi nawóz zupełny, przy którym wszystkie składniki razem działają, gdyż zbożu należy dostarczać nie tylko azotu, roślinom okopowym nie tylko potażu, a roślinom pastewnym nie tylko kwasu fosforowego.

Siła nawożenia zależy od wielu warunków i normuje się stosownie do gatunku ziemiopłodu, przedplonu, stanu roli, stanu sterkoryzacyi gruntu, rodzaju nawozu, klimatu i t. d. W ogólności istnieje zasada, że czem lepszą jest ziemia, tem silniejszy nawóz powinien być zastosowanym. Ale właściwej recepty na to niema. Jeżeli dajemy nawóz bydlęcy, dodatek nawozu sztucznego może być mniejszym; gdy ziemia jest ciepłą i urodzajną, wystarczy również mniejsza ilość, niżeli, gdy jest ciężką i zimną; te ostatnie, w pierwszych zwłaszcza latach, powinny być obficiej zasilane, aby pożywne soki mogły się dostać do korzeni. Rolnik powinien się starać o dostarczenie ziemi zapasowej żywności fosforowej, gdyż nawóz fosforowy na wszystkie gatunki uprawnych roślin korzystnie działa. Rośliny liściaste potrzebują więcej potażu.

Przy normalnym stanie kultury należy następującą ilość nawozu dodawać: Żużli Thomasa 400—800 klgr. na hektar, superfosfatu 300—600 klgr. kainitu 400—800 klgr. soli potasowej 150—300 klgr., saletry chilijskiej 150—300 do 450 klgr. stosownie do gatunku rośliny i potrzeb ziemi. Buraki potrzebują potażu 900—1000 klgr., kartofle 300—400, klgr. pod te ostatnie zalecamy zwłaszcza sól potasową 40%. Jęczmień potrzebuje potażu najwięcej, dlatego przy braku tego składnika urodzaj jęczmienia jest nader wątpliwym; potaż działa nawet bardzo korzystnie. Czas wywożenia w pole i zasiewania, zależnym jest również od rozmaitych warunków. Dlatego surowe sole używane są więcej w jesieni i użycie ich w ogóle zależy od wielu okoliczności. Żużle Thomasa, kainit i sole potasowe, należy rozsiać o ile można najwcześniej przed siewem i takowe przyorać. Surowe sole dlatego jeszcze są używane najczęściej w jesieni, aby szkodliwie działający chlor z wapnem w ziemi zawartem mógł się połączyć; sole skoncentrowane na wiosnę używane być powinny. Saletrę chilijską najlepiej jest dzielić na trzy części, dając $^1/_3$ przy siewie. drugą przy oziminie, gdy kiełkować zacznie, trzecią przed wysypaniem. Jeżeli saletrę chilijską zastosujemy wtedy, kiedy na przykład owies jest już wysypany, to rezultat będzie taki, że niższe części pozostaną cienkie, jak druty, górna część dojdzie grubości ołówka, a gdy do tego dodamy ciężką wiechę, to dziwić się nie można, że w ostatecznym rezultacie zboże wylegnie. Dodawanie zbyt obficie nawozu czyni roślinę gąbczastą, skutkiem czego w czasie burzy z wiatrem nie jest w stanie udźwignąć ciężaru ziarna, gdyż niższe źdźbła, którym późno użyty nawóz nie wyszedł na dobre, nie posiadają należytej siły odpornej. Superfosfat i siarczan amoniaku należy rozsiać na pewien czas przed siewem i przykryć. Żużle Thomasa, kainit, potaż i superfosfat mogą być także w jesieni użyte, jako nawóz główny. Trzy pierwsze długie lata działają i ze względu na to jako nawóz zapasowy na polecenie zasługują; superfosfat działa coraz mniej, więc jako zapasowy nawóz nie zasługuje na polecenie. Nawozy azotowe wogóle nie powinny być zbyt obficie używane, ponieważ w następstwie zboże wylega.

Co się tyczy mieszania sztucznych nawozów, to należy bezwarunkowo przyjąć zasadę następującą:

1. Wapno w wszelkiej formie i żużle Thomasa (z powodu zawartości wapna) nie powinny ani w skrzyniach, ani na polu być pomieszanymi z superfosfatem i siarkanem amoniaku, można je mieszać tylko z guanem i nawozem bydlęcym.

2. Żużle Thomasa i sole potasowe winny być mieszane tylko bezpośrednio przed użyciem.

3. Wszystkie inne nawozy mogą być mieszane dowolnie.

Celem równego podziału stosunkowo małych ilości skoncentrowanego nawozu na większych przestrzeniach, wskazanem jest przed rozsianiem zmieszać takowe, z suchą ziemią, trocinami lub torfem. Rolnik pragnie pożywne, w ziemi się znajdujące składniki wyzyskać, naturalną urodzajność ziemi podnieść, a dostarczoną jej w nawozie żywność dla roślin jak najprędzej w produkta ziemne zamienić. Stać się to może tylko wtedy, kiedy sztuczny nawóz zostanie najdokładniej zmieszany z górną warstwą ziemi, tak, aby się pierwszy z drugą jak najdokładniej mógł połączyć. Zupełne i dokładne spożytkowanie nawozu tylko pod tymi warunkami może się dokonać.

Bardzo jest ważnem jakiego gatunku nawozu pewne ziemiopłody potrzebują. Rośliny okopowe potrzebują najwięcej azotu, a jestto rzecz łatwo zrozumiała, ponieważ te właśnie ziemiopłody zabierają ziemi ogromnie wiele składników pożywnych. Ze zbóż najwdzięczniejszym jest owies, następnie pszenica, żyto i jęczmień. Jęczmień i owies stoją tu, jak się zdaje w pewnem do siebie przeciwieństwie. Ponieważ jęczmień, jako artykuł browarniany powinien zawierać jak najmniej azotu i powinien być mączysty, zatem małych tylko dawek potrzebuje, natomiast owies powinien dostarczyć karmy obfitującej w azot i białko. Najmniejsze wymagania w tym względzie mają koniczyna i rośliny strączkowe, to też niewiele dostają sztucznego nawozu, który szybko działając na pierwszy okres ich rośnięcia, równie szybko się zużywa. Natomiast potrzebują wiele kwasu fosforowego, potażu i wapna. Ziemia obfitująca w potaż, wyda szczególnie dobry jęczmień. co przy uprawie browarnego jęczmienia trzeba szczególnie mieć na względzie. Ilość kwasu fosforowego stosuje się mniej do roślin, niżeli do stosunków ziemi. Przedewszystkiem zasługują na polecenie żużle Thomasa jako nawóz na ziemie humusowe, ponieważ za ich pośrednictwem następuje wzbogacenie ziemi i zabezpiecza się ich działalność na później. Nakoniec należy jeszcze zauważyć, że co do kwestyi kosztu nawozów sztucznych nie zależy na cenie centnara, tylko na cenie zawartego w tym nawozie pożywnego składnika. I tak naprzykład cetnar metryczny żużli Thomasa, zawierający 18%, rozpuszczalnego kwasu fosforowego, a kosztujący 6 K. 60, jest tańszym niżeli centnar 14% żużli za 5 K. 50. Cena wraz z transportem w cyfrach zaokrąglonych za 100 klgr. następująco się przedstawia:

Żużle Thomasa (16% kwas fosforowy)	5·60
Superfosfat (16% kwas fosforowy)	7·90
Kainit (12·5% potazu)	2·90
Sól potasowa (40%)	7·70
„ „ (30%)	5·70
„ „ (20%)	3·70
Saletra chilijska (15·5% azotu)	22·30
Siarczan amoniaku (20% azotu)	30·30

Zauważyć należy, że racyonalne nawożenie jest środkiem ochronnym przeciw rozmaitym wpływom i że jest to rzecz wielkiej wagi. Pobudza ono zasiane zboże do szybkiego i silnego rośnięcia a zwiększa siłę korzenia; tego pobudzającego działania, potrzebujemy na wiosnę dla naszych ozimin, a potrzebujemy go też dla dobrego ich przezimowania. Górne cząstki ozimin w zimie, jak wiadomo, obumierają. Zarodek nowego życia znajduje się pod ziemią. Jeżeli nie uszkodziły go zbyt silne zimna, to zarodek ten powinien dostarczyć cenną roślinę.

Należy zaznaczyć wreszcie, że siła korzenia ztanowi najlepszą broń przeciw posusze, co jest powszechnie wiadomem, zarówno jak fakt, że silnie rozkrzewiona roślina staje się już odporną a prawie nieprzystępną dla szkodliwego działania przeróżnych owadów. *L. K. . . n.*

KORESPONDENCYE.

Mikulice, dnia 1-go maja 1906.

O wyższem wykształceniu rolniczem.

Dyskusya nad powyższym tematem weszła, jak mi się zdaje, na niewłaściwe tory — i to prawdopodobnie z mojej winy, wskutek niedość dobitnego wyrażenia swoich poglądów.

Zabieram więc głos dla wyjaśnienia, zastrzegając sobie jeszcze na później obszerniejszą odpowiedź.

Przedewszystkiem sprostować muszę całkiem mylny pogląd p. Stanisława Malinowskiego, jakobym „żądał i chciał“, aby absolwent szkoły rolniczej był przygotowanym do samoistnego gospodarstwa.

Ciekawym, z którego ustępu mego artykułu p. Malinowski takie przekonanie sobie wyrobił?

Czy może z tego napisanego przezemnie zdania: „Nie żądam aby wyszedł gotowy, rutynowany agronom — tak samo, jak nikt nie żąda, aby z uniwersytetu wyszedł doświadczony lekarz, do któregoby odrazu pacyenci mieli zaufanie. Chcę jednak, aby wyszedł rolnik którego chętnie każde gospodarstwo na praktykanta, pomocnika przyjmie...“.

Albo czy może z tego ustępu mego artykułu:

„Chcę, aby młodzieniec w zakładzie naukowym rolniczym tak samo był przygotowanym do pracy na roli, jak przygotowanym bywa rekrut do manewrów, a praktykant, jak żołnierz do prawdziwej bitwy. — Nauka i ćwiczenia rekruta, to akademia rolnicza — manewra, to praktyka po odbytych studyach...“.

Zostawiam ocenie Szan. Czytelników, czy moje wywody są sztucznie naciągane — jak twierdzi pan Malinowski — czy też raczej Szan. Oponent „naciągnął“ sobie moje twierdzenia w taki sposób, aby je módz zwalczać. — Mnie się wydaje, że Pan Malinowski w swojej krytyce ostrzeliwa całkiem fikcyjne bateryе, a jakkolwiek i ja zastrzegam się, że nie chcę nikogo obrażać, to jednak mimowoli nasuwa mi się zarzut, że PP. Malinowski i Cywiński, odmawiając trafności mego porównania wykształcenia rolnika z wojskowością, przeoczyli zupełnie, że wyraźnie się zastrzegłem iż nie chodzi mi o to, aby wyższe zakłady rolnicze tworzyły „oficerów“ czy „generałów“, jak mi to podsuwają obaj Szan. Oponenci. — Przeciwnie, chodzi mi głównie o wykształcenie zwartych zastępów szeregowców — co chyba jasno wynika z ustępu, w którym ubolewam nad tem, że niestety w Polsce zawsze tylko obfitowaliśmy w oficerów — bez wojska!

Co do naiwnych pytań, które stawiają absolwenci akademii rolniczych, gdy się zetkną z praktyką, to przyznaję słuszność p. Malinowskiemu, że trzeba w tym względzie być pobłażliwym. Lecz wszystko ma swoje granice; między „naiwnością“ a zupełnem zamąceniem pojęć i nieuctwem jest jednak wielka różnica. — Jeżeli młodzieniec, który z dobrym postępem ukończył akademię, zadaje takie pytania, jak n. p.: „czy Pan się nie boi, iż gleby Pańskie zubożeją (sic!) w azot, gdy Pan będzie uprawiał tyle roślin motylkowych“; albo patrząc na siew siewnikiem rzędowym: „czy teraz będzie się ten zasiew przyorywać czteroskibowcami?“— i wiele innych pytań w tym gatunku — to chyba już nie można nazwać „naiwnością“ niedoświadczonego rolnika! — Wprawdzie i od starszych, rutynowanych gospodarzy słyszy się czasem różne herezye zarówno w dziedzinie praktyki jak i teoryi rolniczej — ale od tego są właśnie szkoły i akademie rolnicze, aby tępić obskurantyzm i zacofane poglądy. — Nie wątpię, że p. Malinowski, należący do światłych i postępowych gospodarzy, jakkolwiek do „zacofanych“ zaliczony być pragnie, w tym względzie ze mną się zgodzi.

Panu Romanowskiemu już odpowiedzieli pp. Langie i Cywiński. — Zgadzając się z nimi w zupełności i ja nie sądzę, aby dla nas było miarodajnem, że w Niemczech utarły się pewne systemy nauki w zakładach rolniczych. — Tamtejszych warunków kulturalnych, ekonomicznych i rolniczych niepodobna przyrównywać do naszych — a małpowanie obcych rzeczy często nam szkodę przyniosło zarówno w życiu politycznem jak i ekonomicznem. — Sprawa reorganizacyi naszych szkół rolniczych musi być jednak bardzo aktualną, skoro poruszyła ją tak poważna instytucya jak „Towarzystwo popierania polskiej nauki rolnictwa“, w którego Wydziale zasiada grono poważnych profesorów rolnictwa. — Dziwię się trochę odwadze p. Romanowskiego, który uznaną przez wielu światłych mężów potrzebę dyskusyi w tym kierunku chce tak w krótkiej drodze jako zbyteczną odrzucić. — Nie radzę też p. Romanowskiemu w tej imprezie siadać na „konia historyi“, gdyż koń na którym jechał dotychczas postęp rolnictwa u nas ma zerwane nogi (emigracya większej własności, parcelacya, brak dochodów, extenzywność) i dalekoby Szan. Oponent na nim nie zajechał. — Inne zapatrywania p. Romanowskiego zresztą w zupełności podzielam.

Pp. Langie i Cywiński sprzeciwiają się memu żądaniu, aby słuchacze akademii rolniczych już tam wdrażani byli w praktykę. — Mniemam, że zachodzi tu nieporozumienie, — powstałe może stąd, że zbyt pobieżnie naszkicowałem, w jaki sposób to wdrażanie w praktykę sobie przedstawiam. — Nie chciałem jednak nużyć czytelników powtarzaniem projektów które w ankiecie Tow. pop. polsk. nauki roln. skreśliłem, przypuszczając, że Szan. Oponenci raczą przejrzeć streszczenie tej ankiety w rocznikach tegoż Towarzystwa, na które na wstępie mego artykułu się powoływałem.

I tutaj nie będę przytaczał szczegółów, lecz ograniczę się do ogólnego zarysu:

Projektuję, aby słuchacze pierwszego roku, po kilku dziennie byli używani jako dozorcy przy robotach w gospodarstwie zakładowem. — Ponieważ na pierwszym roku bywa po kilkudziesięciu słuchaczów, przeto na każdego wypadłaby ta „praktyka“ raz, a może dwa razy w miesiącu.

Słuchacze z drugiego roku byliby używani po dwóch dziennie — jako rodzaj inspektorów czy kontrolorów. — Byliby oni przydzieleni do pomocy słuchaczom trzeciego roku, którzy kolejno po jednemu spełnialiby pod ścisłym kierunkiem naczelnego kierownika gospodarstwa zakładowego — każdy przez jeden tydzień — funkcyę kierowników, dysponentów robót folwarcznych. — Zaznaczam, że to praktykowanie odbywałoby się kolejno, tak że np. słuchacze drugiego i trzeciego kursu „praktykowaliby“ zaledwie kilka razy do roku. — Nie chodzi mi bowiem o praktykę w ścisłem tego słowa znaczeniu — lecz o przygotowanie, wdrożenie w praktykę.

Oczywiście, że poza tem odbywałyby się dotychczasowe demonstracye jakoteż gremialne zwiedzanie gospodarstwa zakładowego i innych gospodarstw. — Zatrudnienie słuchaczów w laboratoryach byłoby znacznie zredukowane. — Pragnę bowiem, żeby akademik jedynie tylko poznał metody badań laboratoryjnych — do czego krótkie i więcej pobieżne ćwiczenia są wystarczające. I w niektórych przedmiotach (botanika, zoologia, chemia) projektowałbym częściową redukcyę ściśle naukowych działów o więcej ogólnym charakterze — sądzę, że szybsze zdążanie do działów związanych z gospodarstwem rolnem byłoby pożyteczniejsze.

Podział godzin wykładowych musiałby być o ile możności tak unormowany, by słuchacze odbywający praktykę mogli być częściowo na wykładach obecni — w którejto porze dnia byliby zastąpieni przez rzeczywistych dozorców względnie adjunktów. — Nie przeczę, że taka dokonywana wśród dnia zmiana dozoru nie byłaby dla samego gospodarstwa zakładowego arcywygodna. — Lecz wszak tabakiera dla nosa — a nie nos dla tabakiery. — Gospodarstwo zakładowe jest na to, aby słuchacze zeń korzyść odnieśli — o czem się w w wielu zakładach rolniczych czasem zapomina.

* * *

Cieszę się, że uwagi moje wywołały dyskusyę. — Takie spory choćby nawet czasem jeden drugiemu „łatkę przypiął“, są pożyteczne, a w każdym razie interesujące. — Kruk krukowi oka nie wykole — a z ścierania się zdań zwykle jakiś trafny pogląd się skrystalizuje. *Jerzy Turnau.*

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 31. „Rolnik“ ogłosił o terminach asenterowania koni do wojska. Powiedziano, że będą i trzylatki asenterować. Nie uważałem tego, o ile kiedy byłem przy tem. Zapytuję uprzejmie pp. hodowców i komitet dla chowu koni, kiedy 3-latki asenteruje się, abym daremnie ich nie prowadził, bo mi daleko do miejsc oznaczonych. S. M. z G.

Pytanie 32. Zostało mi przeszło 500 cetnar. ziemniaków, o które się nikt nie pyta, chociaż kazałem sprzedawać po 1 K 20 hal.

a) Co z niemi robić? — *b)* Czy nie dałoby się je zadołować i zakisić, tak jak liście buraczane? — *c)* Jak to się robi? — *d)* Co się dodaje? — *e)* Czy niema sieczkarek do krajania ziemniaków? — gdzie dostać i czy drogie?

Proszę o odpowiedź w najbliższym numerze Rolnika.

R. A. z B.

Odpowiedź na pytanie 32. [illegible]ożna kartofle zadołować lub użyć częściowo na wyrób m[illegible] kartoflanej a częściowo krochmalu. Bliższą odpowiedź [illegible]egółową dla braku miejsca podamy w następnym numerze.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor **Dr. Jan Paygert.**

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński l. 7.

DODATEK do Nr. 21. „ROLNIKA“

z dnia 18. maja 1906.

Z KOMITETU.

Część urzędowa.

Konkurs na posadę inspektora hodowlanego przy Komitecie c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, o którą wnieść podanie należy do 8. czerwca br. (ul. Karola Ludwika l. 3). Kandydat przedłożyć winien *curriculum vitae* zaopatrzone w odpisy świadectw, wykazujących, że posiada odpowiednie wykształcenie fachowe, tak teoretyczne jak i praktyczne, następnie obywatelstwo austryackie, i że nie przekroczył 40 roku życia. Pierwszeństwo przysługuje kandydatom, którzy obowiązki z inspektoratem połączone już uprzednio spełniali. Do posady, której stabilizacya nastąpi po roku służby, przywiązaną jest dotacya w kwocie 300 koron miesięcznie, następnie w czasie podróży służbowej 10 kor. dyet dziennych i zwrot kosztów podróży. (1—2)

SPRAWY TOWARZYSTWA.

WIADOMOŚĆ

o IV. (zwyczajnem) posiedzeniu Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, które sie, odbyło dnia 10. kwietnia 1906 roku.

Początek o godzinie 4. po południu.

Przewodniczący: Prezes Stanisław Brykczyński.

Obecni: Wiceprezesowie ks. Witold Czartoryski i Jan Vivien, Bohdanowicz Stanisław, Fedorowicz Tadeusz, dyr. Frommel Juliusz, dr. Kozłowski Bolesta Włodzimierz, dr. Krzysztofowicz Mikołaj, dr. Mars Tadeusz, Podlewski Leon, dr. Paygert Kornel, hr. Szeptycki Kazimierz, dyr. Tyniecki Władysław i Turnau Jerzy, nadto referent sekcyi mleczarskiej Marszałkowicz Jan i redaktor *Rolnika* dr. Paygert Jan.

Nieobecność usprawiedliwili: Wiceprezes Artur Zaremba Cielecki, br. Brunicki Julian, ks. Lubomirski Andrzej, prof. Mikułowski-Pomorski Józef, ks. Sapieha Władysław i Schnell Oskar.

Prowadzący pióro: dr. cam. A. Rodakiewicz.

Na wstępie zabiera głos Przewodniczący, zaznaczając w dłuższem a serdecznem przemówieniu, że obowiązki, jakie przejął na siebie z godnością Prezesa Towarzystwa, są ciężkie i odpowiedzialność połączona z niemi wielką, że jednak wsparty zaufaniem i szczerem współpracownictwem Członków Komitetu z pogodnem czołem zabiera się do pracy. Poświęciwszy następnie rzewne wspomnienie zasłużonemu członkowi Towarzystwa ś. p. Kazimierzowi Rojowskiemu, którego pamięć obecni przez powstanie uczcili, zdaje sprawę z pobytu swego w Krakowie, gdzie brał udział w posiedzeniach Rady Ogólnej bratniego Towarzystwa wraz z Wiceprezesami ks. Witoldem Czartoryskim, Arturem Zarembą Cieleckim i ref. dr. cam. Augustem Rodakiewiczem.

Po tej relacyi zarządza posiedzenie poufne, poczem przed przejściem do porządku dziennego dokonano wyborów spowodowanych złożeniem godności piastowanych w Komitecie przez byłego Prezesa dr. Włodzimierza Bolesta Kozłowskiego. Obrano tedy delegatem do Kuratoryi dublańskiej Prezesa Stanisława Brykczyńskiego; przewodniczącym Komitetu redakcyjnego *Rolnika* prof. Mikułowskiego-Pomorskiego Józefa, przewodniczącym Sekcyi ekonomicznej dra Paygerta Kornela, Sekcyi administracyjnej Prezesa Stanisława Brykczyńskiego, a Sekcyi chowu drobiu Turnaua Jerzego.

Po przyjęciu do wiadomości bez czytania protokołu z ostatniego posiedzenia, które się odbyło dnia 14. lutego b. r. (Dodatek do Nr. 10 Rolnika), uchwalono na wniosek Wiceprezesa ks. Witolda Czartoryskiego referenta Sekcyi hodowlanej:

I. Co do wniosków XLI. Rady ogólnej:

1) W sprawie zbadania, czy nie byłoby odpowiedniem założenie w powiecie lwowskim 2 obór rasy fryzyjskiej czerwonej, zwołać posiedzenie Sekcyi hodowlanej i zaprosić na nie Przewodniczącego Oddziału lwowskiego.

2) W sprawie założenia osobnych metryk dla bydła mlecznego przyjąć do wiadomości, że Komitet założył już i prowadzi księgę buhajów od wybitnie mlecznych krów pochodzących — zaś metryki krów wybitnie mlecznych założyć w ciągu b. r. po ukończeniu 2-letniego okresu konkurencyjnego, na którym wpisywanie krów do metryk opierać się musi.

3) W sprawie wniosku żądającego: aby Komitet dawał do chlewni zarodowych 10-miesięczne sztuki — dawać odtąd 5—6-miesięczne zamiast jak dotychczas 3–4-miesięcznych i uwzględniać ile możności życzenia odbiorców co do wyboru sztuk zarodowych.

4) Zrewidować wszystkie chlewnie centralne przez weterynarza i poddać je stałej kontroli weterynaryjnej.

5) Dla omówienia bliższego rewizyi stref hodowlanych zwołać osobne posiedzenie sekcyi.

II. Co do spraw bieżących:

1) ustanowić 3. posadę inspektora chowu bydła i rozpisać krótkoterminowy konkurs;

2) sprzedać na swój rachunek 3 krowy z obory zarodowej w Kozłowie — a w ich miejsce, oraz w zamian za padłą krowę — zakupić dla tej obory 4 sztuki w własnych funduszów;

2) uzupełnić oborę zarodową w Bełzcu 2-ma krowami, o ile fundusze hodowlane na to pozwolą;

4) założyć oborę zarodową pełnej krwi rasy Simental u Stanisława hr. Mycielskiego w Boryniczach (Oddział Bobrecki);

5) założyć oborę zarodową półkrwi rasy Oldenburskiej u Wp. Mieczysława Zabłockiego w Hamerni (powiat Cieszanowski);

6) uznać oborę JWp. hr. Skarbka z Bieńkowej Wiszni za oborę zarodową niesubwencyonowaną półkrwi Oldenburg (Oddział Rudecki);

7) założyć oborę zarodową półkrwi Simental u Wp. Stanisława Putscherta w Rozważu (Oddział Brody-Złoczów);

8) zwrócić się do Rad Oddziałów, aby urgowały interesowanych o oddawanie prosiąt odpowiednich co do wieku i jakości w myśl obowiązującej instrukcyi.

Następnie na wniosek dyrektora Frommla, referenta Sekcyi rolniczej uchwalono;

A) W sprawie zużycia subwencyj na rok 1906;

1) z funduszu na wykłady wędrowne przeznaczyć:

a) kwotę 1000 kor. na urządzenie kursu dla oficyalistów prywatnych w styczniu 1907;

b) kwotę 1500 kor. na kursy sadowniczo-ogrodnicze;

c) kwotę 1200 kor. na kursy pomocy weterynaryjnej;

d) kwotę 400 kor. na wykłady referentów ekonomicznego i rolniczego;

2) z funduszu na wydawnictwa podręczników:

a) wydać II-gi nakład dziełka p. t.: „Pomoc przy porodach krów“ kosztem około 800 kor.;

b) resztę funduszu zużyć na wydanie dziełka rolniczego (drogą konkursu) wybranego przez Komisyę złożoną z pp.: dra Szyszyłowicza, dra Miczyńskiego i prof. J. Mikułowskiego-Pomorskiego;

3) z funduszu na zakupno dzieł popularnych:

a) udzielić Kółkom rolniczym na cele zasilenia bibliotek i czytelń ludowych we wschodniej części kraju 200 kor.;

b) bibliotekom i czytelniom po Oddziałach Towarzystwa gospodarskiego 200 kor ;

c) na zakupno dzieł rolniczych dla biblioteki Komitetu 200 kor.;

4) z funduszu na wystawy maszyn i narzędzi rolniczych: przyznać Oddziałowi Sokalskiemu na wystawę tegoroczną kwotę 600 kor.;

5) z funduszu na popieranie uprawy lnu i konopi: przyznać 1000 kor. na cele zbadania warunków produkcyi, przerobu i zbytu lnu i konopi w kraju i zagranicą przez referenta spraw rolniczych przy Komitecie;

6) z funduszu na uprawy roślin pastewnych: udzielić katedrze rolnictwa w Dublanach oraz Stacyi botaniczno-rolniczej we Lwowie po 100 kor. na próbne uprawy roślin Solanum Commersoni i koniczyny białej, olbrzymiej „Londino", a ewentualną resztę z tego funduszu rozdzielić na premie dla producentów nasion roślin pastewnych, zwłaszcza włościan;

7) z funduszu na uprawy próbne:

a) kwotę 6000 kor. na doświadczenia przeprowadzone we własnym zarządzie przez Komitet;

b) kwotę 2000 kor. na subwencyowanie ferm Stacyi botaniczno-rolniczej;

c) kwotę 1500 kor. na subwencyonowanie ferm Stacyi chemiczno-rolniczej;

d) ewentualną resztę do wysokości 500 kor. na doświadczenia katedry rolnictwa w Dublanach;

8) z funduszu na gospodarstwo połoninowe przeznaczyć kwotę 3000 kor. Stacyi botaniczno - rolniczej we Lwowie na próby i melioracye na Czarnej Horze pod warunkiem przedłożenia dokładnego wniosku zużycia tejże kwoty;

9) z funduszu na wzorowe gnojarnie: a) udzielić szkole rolniczej w Bereźnicy, Horodence i Jagielnicy po 150 K. na cele poprawy gnojarń u okolicznych włościan;

b) udzielić Zarządowi głównemu Towarzystwa Kółek rolniczych kwotę 1100 kor. na te same cele z warunkiem, by dotyczącą działalność rozwinął wyłącznie w odrębie Towarzystwa gospodarskiego;

10) kwotę 1500 kor. na poparcie produkcyi nasion w Kurowcach wypłacić po przedłożeniu ze strony dotyczącej komisyi wniosku co do jej zużycia;

11) stypendyum w kwocie 500 kor. przeznaczyć na dalsze studya w kierunku uprawy lnu i konopi dla poprzednio wybranego instruktora.

12) kwotę 500 kor., wyznaczoną pierwotnie na stypendyum dla uczniów w szkole uprawy lnu, zużyć na cele poprzednio uchwalonych badań na polu wyprawy i uprawy lnu i konopi.

13) z funduszu stypendyjnego dla szkół kobiecego gospodarstwa wiejskiego wynaczyć po 500 kor. na stypendya dla uczenic zakładów w Zielonej i Albigowej;

14) udzielić odpowiedniej kandydatce na nauczycielkę kobiecego gospodarstwa wiejskiego stypendyum w kwocie 600 kor. na wykształcenie się fachowe w zakładach czeskich;

15) z funduszu na kursy kobiecego gospodarstwa wiejskiego przeznaczyć po 500 koron na fachowe wykształcenie dwóch sióstr służebniczek w zawodzie nauczycielek gospodarstwa wiejskiego kobiecego.

B) W sprawie prowadzenia zapisków gospodarskich:

1) wyrazić uznanie p. T. Fedorowiczowi za wzorowo założone księgi zapisków gospodarskich;

2) wydawnictwo odnośnych druków pozostawić prywatnej inicyatywie;

3) podanie p. Turskiego do Magistratu i Namiestnictwa o udzielenie koncesyi na biuro rachunkowe rolnicze poprzeć jak najgoręcej.

C) W sprawie szkoły Chmielarskiej w Starem Siole:

1) skrócić czas trwania kursu do 9 miesięcy;

2) pensyę roczną kierownikowi szkoły tej podnieść do wysokości 1000 kor.;

3) zwrócić kierownikowi tej szkoły nadwyżkę wydatków na utrzymanie uczni w kwocie 410 kor. 44 h. po sprawdzeniu odnośnych rachunków.

D) W sprawie rozpowszechnienia prognoz meteorologicznych: ograniczyć się w roku bieżącym do wydania pouczającej o całej akcyi i broszurki do rozdzielenia jej bezpłatnego między rolników.

E) W innych sprawach:

1) wydać treściwe pouczenie o obchodzeniu się z obornikiem w opracowaniu prof. J. Mikułowskiego-Pomorskiego;

2) zwrócić się do Wydziału krajowego o zwołanie ankiety w sprawie reorganizacyi niższych szkół rolniczych;

3) uchwały Rady Ogólnej w sprawie poparcia hodowli zbóż odstąpić Komisyi zajmującej się sprawą doświadczeń;

4) zwrócić się do c. k. Rady szkolnej krajowej z prośbą o zwołanie ankiety w sprawie reformy kursów dopełniających rolnych.

Na wniosek Prezesa jako referenta Sekcyi ekonomicznej uchwalono:

I. w sprawie uchwał XLI. Rady ogólnej;

A) uprosić dra Paygerta Kornela o zajęcie się:

a) opracowaniem petycyi do Sejmu co do asekuracyi bydła;

b) ogłoszeniem artykułu zachęcającego galicyjskich producentów spirytusu, aby we własnym interesie do wdrożonej akcyi przystępywali.

B) polecić, aby Biuro Komitetu opracowało przedstawienia do władz właściwych:

a) w sprawie ubezpieczenia robotników gorzelnianych;

b) w sprawach objętych wnioskiem Oddziału Dynowskiego;

c) wreszcie w sprawie budowy kanałów i regulacyi rzek;

II. w innych sprawach:

a) przyznać 150 K. na premie dla sług Oddziałowi Brodzko Złoczowskiemu z zastrzeżeniami zawartemi w odezwie z 10. kwietnia br. 1905 r. L. 1446;

b) przydzielić wniosek co do rokowań z Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie w celu utworzenia przy tem Towarzystwie działu mającego zadanie systematycznego premiowania i ubezpieczenia życiowego sług i czeladzi dworskiej — drowi Paygertowi Kornelowi do sprawozdania na najbliższem posiedzeniu sekcyi;

c) zwrócić się do Członków sekcyi z przedstawieniem o żywszy udział w posiedzeniach sekcyi;

d) poruczyć referentowi przy Komitecie dr. cam. Augustowi Rodakiewiczowi opracowanie memoryałów w sprawach następujących:

a) targowicy na bydło w Krakowie;

b) giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie;

c) nowej ustawy o stowarzyszeniach z ograniczoną poręką, i

d) organizacyi rolniczych stowarzyszeń opartych na asocyacyi.

Wreszcie na wniosek Prezesa jako referenta Sekcyi administracyjnej uchwalono:

I. w sprawie uchwał XLI. Rady ogólnej:

a) poruczyć opracowanie projektu nowego statutu Komisyi złożonej z Prezesa Brykczyńskiego Stanisława, Podlewskiego Leona i dra Skałkowskiego Tadeusza.

Po wygotowaniu projektu zwrócić się do Rad Oddziałów o wysłanie po jednym delegacie na konferencyę ad hoc w której udział wziąć nadto mogą przewodniczący Oddziałów.

b) poruczyć ułożenie sposobu ściślejszego współdziałania z Towarzystwem Kółek rolniczych osobnej Komisyi wybrać się mającej, która się zbierze przed najbliższem posiedzeniem Centralnego Wydziału stowarzyszeń rolniczych;

c) przekazać uchwałę co do równomiernego subwencyonowania czasopisma „Rolnik", profesorowi Mikułowskiemu-Pomorskiemu Józefowi do sprawozdania na najbliższem posiedzeniu sekcyi administracyjnej;

d) załatwienie podań o udzielenie zasiłku na ożywienie działalności Oddziałów odroczyć aż do otrzymania odpowiedzi ze strony Oddziałów z terminem do 15. czerwca b. r. które powiadomić należy, że na skutek porozumienia z Wydziałem krajowym z funduszu 14.000 K., przeznaczonego na ożywienie działalności Oddziałów, udzielone być mogą zasiłki na częściowe pokrycie kosztów utrzymania siły fachowej speł-

niającej obowiązki sekretarza Oddziału, którego na przedstawienie Rady Oddziału zamianuje Komitet.

II. Następnie uchwalono: na wniosek Dyrekcyi Akademii rolniczej w Dublanach, udzielić następujące stypendya słuchaczom I. roku tejże Akademii:

a) z fundacyi śp. Maciągi jednorazowej kwoty 400 K. Józefowi Czarneckiemu;

b) z fundacyi śp. Amalii hr. Stadnickiej 210 K. Stanisławowi Szymusikowi;

c) z fundacyi śp. Henryka Janki 250 K. Januszowi Curskiemu;

d) przy tej sposobności uchwalono przyjąć za zasadę, aby fundusze stypendyalne, o ile nie zostały rozdane, skapitalizowano w myśl aktów fundacyjnych.

III. Wreszcie uchwalono:

a) wybrać ponownie do rady kolejowej na najbliższe trzechlecie w myśl § 2. statutu tej korporacyi na członka hr. Szeptyckiego Kazimierza, a na następcę członka bar. Brunickiego Juliana.

b) zwrócić prof. Steingraberowi Gustawowi kwotę 2.232 K. 99 h., jaką wydał z własnych funduszów na pokrycie kosztów wiedeńskiej wystawy spirytusowej, które w myśl przedłożonych przez komisyę kontrolującą, rachunków ponieść na c. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie;

c) podnieść pensyą miesięczną Maryi Gärtler, zajętej przy maszynie do pisania, do wysokości 80 K. z obowiązkiem do pracy poza godzinami urzędowemi w miarę uznania Biura;

d) zezwolić referentowi przy Komitecie Janowskiemu Bronisławowi do objęcia docentury przy politechnice lwowskiej — o ile przez to obowiązki urzędowe nie ucierpią;

e) ogłosić w Rolniku, że zamierzona w tym roku wycieczka do Węgier — z przyczyn od Komitetu niezależnych do skutku nie przyjdzie.

Poczem Przewodniczący o g. 8 wieczorem zamknął posiedzenie.

Stan zasiewów.

Jęczmień: wyborny: Brody, Obertyn, Husiatyn, Kamionka, Kołomyja, Rawa ruska, Śniatyn, Stanisławów, Zaleszczyki (część), Kulików; dobry: Bóbrka, Borszczów, Łopatyn, Załoźce, Kozowa, Brzozów, Cieszanów, Lubaczów, Czortków, Dobromil, Medenice, Kopyczyńce, Krakowiec, Busk, Gwoździec, Kosów, Szczerzec, Niżankowice, Gliniany, Przemyślany, Rohatyn, Komarno, Sambor, Sanok, Skałat, Bełz, Halicz, Skole, Ottynia, Tłumacz, Tyśmienica, Żółkiew, Mikołajów; średni: Czortków, Kałusz, Dubiecko, Niemirów, Stryj, Zaleszczyki (część), Złoczów, Mosty wielkie.

Owies: wyborny: Brody, Cieszanów, Kałusz, Przemyślany, Śniatyn, Stanisławów, Kulików; dobry: Bóbrka, Borszczów, Łopatyn, Załoźce, Kozowa, Brzozów, Dynów, Lubaczów, Czortków, Dobromil, Medenice, Obertyn, Husiatyn, Kopyczyńce, Krakowiec, Busk, Kamionka, Gwoździec, Kołomyja, Kosów, Szczerzec, Mościska, Rawa ruska, Rohatyn, Komarno, Sambor, Sanok, Skałat, Bełz, Halicz, Skole, Ottynia, Tyśmienica, Żółkiew, Mikołajów; średni: Czortków, Niżankowice, Gliniany, Niemirów, Stryj, Zaleszczyki, Złoczów, Mosty wielkie; mierny: Dubiecko.

Groch: wyborny: Kosów, Śniatyn, Złoczów (część); dobry: Borszczów, Brody, Łopatyn, Załoźce, Kozowa, Dynów, Lubaczów, Czortków, Medenice, Kopyczyńce, Krakowiec, Busk, Kamionka, Kołomyja, Niżankowice, Przemyślany, Rawa ruska, Rohatyn, Komarno, Skałat, Bełz, Stanisławów, Tyśmienica, Zaleszczyki, Kulików, Żółkiew, Mikołajów; średni: Bóbrka, Czortków, Husiatyn, Szczerzec, Gliniany, Niemirów, Sambor, Sanok, Halicz, Złoczów (część); mierny: Cieszanów.

Bób: wyborny: Kołomyja, Kosów; dobry: Borszczów, Czortków, Medenice, Kopyczyńce, Krakowiec, Kamionka, Przemyślany, Rawa ruska, Rohatyn, Komarno, Skałat, Śniatyn, Bełz, Halicz, Stanisławów, Skole, Zaleszczyki, Mosty wielkie, Żółkiew; średni: Bóbrka, Sambor, Tyśmienica.

Bobik: wyborny: Cieszanów, Kołomyja, Zaleszczyki (część), Kulików; dobry: Borszczów, Załoźce, Kozowa, Dynów, Czortków, Dobromil, Kopyczyńce, Krakowiec, Busk, Kamionka, Gwoździec, Mościska, Niżankowice, Przemyślany, Rawa ruska, Komarno, Skałat, Śniatyn, Bełz, Stanisławów, Zaleszczyki (część), Żółkiew, Mikołajów; średni: Bóbrka, Brzozów, Kałusz, Gliniany, Sambor, Stryj, Tyśmienica.

KRONIKA.

Odnośnie do żądania c. k. Ministerstwa rolnictwa zazaznaczamy, że funduszu na nagrody pieniężne, przyznane włościańskim wystawcom na wystawie lwowskiej hodowlano-targowej w dniu 8. maja b. r., w znacznej części dostarczyła subwencya państwowa.

Pięćdziesięcioletni jubileusz Akademii rolniczej w Dublanach. Komitet urządzający obchód 50-letniego jubileuszu Akademii rolniczej w Dublanach podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości, że uroczystość tego obchodu przypadająca na rok bieżący została odłożoną z powodu znanych powszechnie stosunków na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim. W swoim czasie komitet, zawiadomi kiedy obchód odbędzie się.

Akademia rolnicza w Tabor. Wszelkich informacyi o warunkach przyjęcia do akademii rolniczej w Taborze udziela do dn. 1. sierpnia roku bieżącego „Czytelnia Polska akademików rolników w Taborze“ oraz na żądanie wysyła streszczenie czeskiego programu akademii w języku polskim. Zgłaszać się należy pod adresem: Austrya, Czechy, Tabor, „Czytelnia Polska.“

Przypominamy: Program i warunki jarmarków na źrebce z r. 1906 dla komisyi asenterunkowej remont we Lwowie Nr. 3. W miesiącu maju: 14. poniedziałek, w Tarnopolu o godzinie 11 rano (targowica); 18. piątek, w Oleszycach o godzinie 12 w południe; 21. poniedziałek, w Brodach o godzinie 9 rano; 26. sobota, w Sokalu o godzinie 11 rano. — W miesiącu czerwcu: 2. sobota, w Niżniowie o 3 po południu; 5. wtorek, w Załużu o 10 rano; 7. czwartek, w Firlejówce o 8 rano; 11. poniedziałek, w Mościskach o 11 rano; 13. środa, we Lwowie o 8 rano; 25. poniedziałek, w Dornfeld o 9 rano; 26. wtorek, w Gródku o 9 rano; 28. czwartek, w Kałuszu o 12 w południe. — W miesiącu lipcu: 2. poniedziałek, w Śniatynie o 1 po południu (targowica); 3 wtorek, w Radowcach o 8 rano; 4. środa, w Serecie o 1 po południu; 7. sobota, w Stryju o 9 rano (plac przed dworcem kolei żelaznej).

Źrebce lepszej rasy krajowej, które mają być zakupione, przeznaczone są jako konie służbowe dla kawaleryi i muszą: 1. mieć trzeci rok skończony; 2. wysokość najmniej 158 centymetrów; 3. ogony mają być naturalnej długości i nie mogą być obcięte; 4. pochodzenie przedstawionych źrebców ma być stwierdzone kartką stanowienia (Pedigrée); 5. cena zakupna stosuje się do wartości źrebca i wynosi od 600 do 700 K.; 6. Ogiery i klacze źrebne są od asenterunku wykluczone.

Przeglądu rolniczego wydawnictwo przeniesione zostało z Krakowa do Warszawy, redakcyę naczelną prowadzi p. Jan Lutosławski.

C. k. austryackie muzeum handlowe podaje do wiadomości: Według marcowego sprawozdania naszego c. k. konsulatu w Canea udało się temu urzędowi otrzymać od rządu kreteńskiego pozwolenie importu kartofli z Austro-Węgier, co dotychczas było wzbronione przez prawo o filoxerze, pod warunkiem, iż wysyłki takie będą opatrzone certyfikatami poświadczającymi wolne od zarazy pochodzenie tego artykułu.

Agencya we Lwowie, ulica Mickiewicza liczba 5 i prywatna agencya w Lwowie pod lit. L. K. P. do administracyi „Rolnika“, jako też zastępcy i agenci na prowincyi.

Podania o zastępstwo Zakładu osób dobrze poleconych i mających stosunki z obywatelstwem przyjmuje Generalna Agencya we Lwowie. [an. 196 (3—3)]

Ogłoszenia i rozporządzenia władz.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie ogłasza dn. 8. maja 1906 L. 54.795 **w sprawie obrotu drobiem z państwem niemieckiem.**

Wskutek reskryptu c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 21. kwietnia 1906 L. 18.721 podaje się do powszechnej wiadomości w ślad za rozporządzeniem z 3. kwietnia 1906 i obwieszczeniami z 23. kwietnia oraz 2. maja 1906 L. 40.550, 47..709 i 56.299, że postanowienia o obrocie drobiem zawarte w konwencyi weterynarskiej z państwem niemieckiem z 25. stycznia 1905 Dz. u. p. Nr. 25 ex 1906 mają zastosowanie także do gołębi.

C. k. Namiestnictwo ogłasza do l. 56.299 z dnia 2/V. 1906. Według reskryptu c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 28. marca 1906 L. 11.629 król. pruski prezydent Rządu w Opolu, ogłoszeniem z 1. marca 1906 L. 170, uchylił z dniem 1. marca, 1906 stosownie do weszłej tego samego dnia w wykonanie nowej konwencyi weterynaryjnej między Austro-Węgrami a państwem niemieckiem, zakaz wprowadzania **owiec** o tyle, że wolno wprowadzać te zwierzęta z Austro-Węgier do państwa niemieckiego na natychmiastową rzeź pod warunkami, jakie obowiązują co do wywozu bydła rogatego tego pochodzenia do rzeźni, otwartych dla wprowadzania bydła.

Co się podaje do powszechnej wiadomości w ślad za rozporządzeniem z 3. kwietnia i obwieszczeniem z 23. kwietnia 1906 L. 40.550 i 47.709 („Gazeta Lwowska“ Nr. 81 i 93).

Obwieszczenie kolejowe.

C. k. Dyrekcya budowy kolei żelaznych. L.754 z r. 1906. Według ogłoszenia, umieszczonego w „Wiener Zeitung“, będą rozdane następujące roboty przy części szlaku kolejowego Ober-Vellach — Spittal an der Drau kolei w Wysokich Taurach, a mianowicie: roboty podtorowe, szutrowanie, układanie nawierzchni, roboty nadtorowe, ogrodzenia kolejowe i ustawianie znaków kolejowych.

Oferty należy wnieść najpóźniej do godziny 12. w południe dnia 26. maja 1906 do c. k. Dyrekcyi budowy kolei żelaznych we Wiedniu, VI. Gumpen-Dorferstrasse 10.

Warunki i resztę alegatów można przejrzeć we wyż wymienionej Dyrekcyi i w Kierownictwie budowy kolei żelaznych w Spittal an der Drau.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych i innych.

Wiadomości z Ameryki najnowsze brzmią co do stanu zasiewów pomyślniej niż w ubiegłym miesiącu, ale zawsze mniej pomyślnie, niż w roku zeszłym. Zwłaszcza w Kansas przewidują zły rezultat żniw. W Minneapolis centrali młynów gwałtownie zmniejszają się zapasy mąki nagromadzone tamże dotąd w znacznej ilości. Okoliczności te w Ameryce wpłynęły na zwyżkę cen **pszenicy**, zwłaszcza, że z Missouri, Illinois i Michigan nadchodzą również niekorzystne sprawozdania o widokach zbiorów. W Wiedniu jednak pszenica nie znajduje pokupu. — **Żyto** utrzymuje się w cenie, ale interesa w życie i kukurudzy spokojne. — **Owies** w Peszcie cokolwiek spadł w cenie, w Wiedniu jednak gotowy towar bardzo poszukiwany. — **Fasola galicyjska** podniosła się na targu wiedeńskim w cenie o 75—100 hl. na 100 klg. — **Spirytus** poszedł w górę o 50 hl, płacą 39·80—40·20 kor. Natomiast **cukier** ma ciągle słabą tendencyę. Ceny **wełny** mają się ku zwyżce.

Chmiel płacą w Wiedniu 75—115 kor. za 50 klg. — Targ bardzo mdły.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 17. maja. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·30 — 8·50, pszenica na term. 0·00 — 0·00, żyto gotowe 5·70—5·90, żyto na term. 0·00—0·00, owies obroczny gotowy 7·30—7·50, owies obroczny na term. 0·00 — 0·00, jęczmień pastewny 6·50—6·70, jęczmień browarniany 7·20—7·70, rzepak 00·00 — 00·00, lnianka 0·00—0·00, groch pastewny 6·75—7·25, groch do gotowania 8·50—10·00, wyka 8·00—8·50, bobik 6·40—6·70, hreczka 00·00 — 00·00, kukurudza nowa 0·00—0·00, kukurudza stara 0·00 — 0·00, chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00, koniczyna czerwona 00·00—00·00, koniczyna biała 00·00 do 00·00, koniczyna szwedzka 00·00—00·00, tymotka 00·00—00·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35·00 do 35·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·50 do 18·75.

Sprawozdanie targowe

Biura Tow. gospod. w Tarnopolu z dnia 11. maja 1906.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 8·30—8·50, Żyto 5·50—5·60, Jęczmień 6·00—6·30, Groch Victoria 0—00, Groch zwykły 0—0, Owies 6·50—6·60, Hreczka 5·50—5·75, Wyka 00—00, Koniczyna czerwona 00—00, Koniczyna biała 00·00—00·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 17·50—18·00. nadkontyngentowy 9·00—9·25.

Usposobienie słabe.

Budapeszt, dnia 9. maja. — Kurs w koronach i za 100 kg. — Pszenica na maj 15·74—15·76, na październik 16·06—16·08, Żyto na maj —·— —·—, na październik 13·22—13·24, Owies na maj 17·50 do 17·60, na październik 12·62—12·64, Kukurudza na maj 13·24—13·26, na lipiec 13·44—13·46, Rzepak na sierpień 28·30—28·50. — Ceny spadły prócz rzepaku.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 16. maja 1906. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego sztuk 129, jałownika 49, cieląt 96, owiec i kóz —, nierogacizny —, razem 274. Woły płacono od 67—80 kor., buhaje od 64—76 kor., krowy 59·50—72 kor., jałownik od 60—62 kor., cielęta od 68—80 kor., nierogaciznę od — do — kor., wszystko za 1 centnar metryczny żywej wagi.

Kraków, dnia 11. maja 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 517 sztuk, jałownika 69 sztuk, cieląt 307 sztuk, owiec i kóz 3 sztuki, nierogacizny 165 sztuk. Razem 1061 sztuk. Woły z paszy płacono po 00—00 kor., woły opasowe 75—82, krowy po 64—75, buhaje po 62—81, cielęta po 72—90 za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 32—50 kor., nierogaciznę tuczną po 107—111 kor. za 1 centnar metryczny żywej wagi. Nierogaciznę tuczną po 144—150 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 876 sztuk, na eksport bydła rogatego 124 sztuk, nierogacizny 61 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Kraków, dnia 15. maja 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spedzono: bydła rogatego rosłego 88 sztuk, jałownika 33 sztuk, cieląt 323 sztuk, owiec i kóz 1 sztukę, nierogacizny 216 sztuk, razem 661 sztuk. Woły z paszy płacono po 00—00 kor., woły opasowe po 73—78 kor., krowy po 62—72 kor., buhaje po 00—00 kor., cielęta po 66—80 kr. za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 28—44 kor., nierogaciznę tuczną po 100—104 kor. za 1 centnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 132—144 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 536 sztuk, na eksport bydła rogatego 105 sztuk, nierogacizny 20 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk.

Wiedeń, dnia 14. maja. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 5018 sztuk. W tem było z Galicyi 475 sztuk, z Bukowiny 12 sztuk. — Targ był mdły. Ceny spadły. Niesprzedanych pozostało 198 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 72 do 86 koron, secunda po — do — koron, tertia po — do — kor., wyjątkowo po 87 do 90 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 70 do 80 koron, krowy podtuczone po 61 do 74, bydło chude po 48 do 69 koron. Wszystko licząc za centnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywiezionoogółem 10.331 sztuk świń, między temi 3.673 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 112 do 115 hal., za galicyjskie młode świnie 100 do 118, wyjątkowo do — halerzy za kilogram żywej wagi.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Redaktor odpowiedzialny *Dr. Jan Paygert.*

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński l. 7

Prawnie ochronione. Wszelkie naśladownictwa i przedruki będą karane.

Nieświadomość nie usprawiedliwia. 3 10—26

Sędzia: Oskarżony! Wydałeś pan prawie całą resztę swoich funduszów na różne bezwartościowe i bezskuteczne środki, chociaż musiałeś pan wiedzieć jak każdy zresztą, że jedynymi niezawodnymi i najpewniejszymi środkami we wszystkich wypadkach są: **Thierry'ego Balsam i maść Centyfoliowa**, co udowodnionem zostało tysiącznemi pismami dziękczynnemi.



Oskarżony: Niestety, dałem się zawsze łatwo przekonać, i chwytałem się pierwszego lepszego, doradzonego mi, bezwartościowego i bezskutecznego środka, czego teraz bardzo żałuję.

Sędzia: Według prawa, nieświadomość wcale nie uniewinnia ani nie usprawiedliwia. Dlaczego nie sprowadziłeś pan sobie broszury aptekarza Thierry'ego z Pregradu, z tysiącznemi poświadczeniami, którą każdemu na żądanie bezpłatnie posyłają?

Oskarżony: Niestety, nie była mi obcą ta okoliczność.

Sędzia: Pod warunkiem, że pan to naprawisz, uwalniam pana tym razem od zarzutu zaniedbania należytej troskliwości o zdrowie swoje i swoich. Ma pan jednak odtąd porzucić wszystkie inne bezwartościowe i bezskuteczne środki, a używać zawsze Balsamu Thierry'ego i jego Maści Centyfoliowej, jako jedynie pewnych i zadziwiająco skutecznie działających środków. Prawidła zdrowia żądają od nas ścisłego ich przestrzegania, a każde zaniedbanie zostanie z pewnością surowo ukarane chorobą, a przynajmniej osłabieniem organizmu i konstytucyi.

Do pomocy cierpiącej ludzkości i do ulżenia boleściom i chorobom służą najpewniej Balsam i Maść Centyfoliowa Thierry'ego, i nie będzie pan już dłużej cierpiał, jeśli pan te tanie środki zawsze w domu mieć i używać ich będziesz.

BALSAM Thierry'ego jest niezrównanym środkiem przeciw kaszlowi, katarowi, cierpieniom piersiowym, tuberkulozie, zapaleniom gardła, chrypce, bronchitis, cierpieniom płuc, wątroby, kurczom żołądka, kolkom, złemu trawieniu, influencyi, i t. d., przynosi bowiem pewną pomoc i skutek.

Cena: 12 małych, albo 6 podwójnych, albo jedna specyalna flaszka z patentowanym zamkiem 5 koron — opłatnie.

MAŚĆ CENTYFOLIOWA Thierry'ego jest *non plus ultra* przy wszystkich ranach zapaleniach, czerwonej biegunce, wrzodach, puchlinach, abscesach, skaleczeniach, karbunkułach, noworostach, chorobach pęcherza, i t. d. Rozmiękcza i wyciąga każde obce ciało, które się dostało do naszego, jak n. p.: ołów, szkło, trzaski, piasek, i t. p., bez bólu, wczas użyta, zapobiega prawie zawsze zakażeniu krwi, i uwalnia od bolesnych operacyi.

Cena: **2 słoiki 3·60 koron — opłatnie.**

Broszurę z tysiącami autentycznych pism dziękczynnych otrzymuje każdy na żądanie darmo i opłatnie:



Allein echter Balsam
aus der Schutzengel-Apotheke
des
A. Thierry in Pregrada
bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Wysyłki tylko za opłatą z góry lub za zaliczką przez

Aptekarza A. Thierry'ego w Pregradzie, przy Robitsch-Sauerbrunn.

Do nabycia we wszystkich większych aptekach i drogueryach.

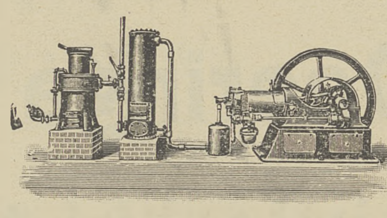
Ogółem na siłę wyżej 80.000 koni

URZĄDZEŃ GAZU SSĄCEGO

NASZEGO SYSTEMU W RUCHU,

koszta opału na wytworzenie efektualnej siły 1 konia na godzinę od 0·8 groszy, wyżej.

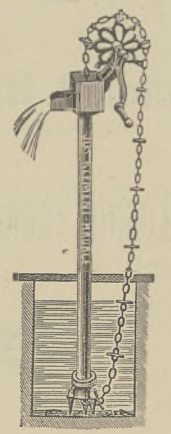
Najwyższe zużytkowanie materyału opałowego.



Najmniejsze zużycie węgla.

Karol Krejcar, zastępca firmy Langen & Wolf

269 23—26 **Lwów, Jabłonowskich l. 2.**



Klementa pompa łańcuchowa jest najlepszą pompą w świecie.

Niezrównana dla gnojówki, brahy, dołów kloacznych, rzeźni, i t. d. 130 5—26

Więcej niż 6.000 sztuk w użyciu.

Znakomitą swoją działalnością i trwałością przewyższa wszystkie używane pompy, tak patentowane, jak i niepatentowane.

Te pompy łańcuchowe daję na 6 tygodni na próbę, i jeśli będą nieodpowiednie, przyjmę, po upływie czasu próbnego, na własny koszt i bez żadnych pretensyi do odszkodowania.

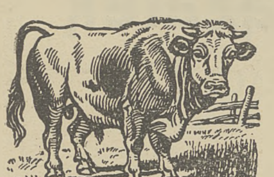
Rezerwoary do gnojówki lub wody, z podwójnie cynkowanej stalowej blachy, z wozami lub bez wozów. *Sikawki, Pompy studzienne, Rozpryskiwacze do gnojówki, Parniki, Tarła maszynowe*, i t. p.

Cenniki rozsyła darmo i opłatnie.

Fabryka maszyn Józefa Klementa

HROBCE — CZECHY.

GRUDĘ



u bydła i koni leczy niezawodna. od wielu lat uznana maść aptekarza Zygm. Thürhausa.

Cena półkilowej blaszanki 3 korony.

Jedyna wyrobnia i główny skład wysyłkowy w aptece w Bursztynie.

185b 5—26

GENERALNA REPREZENTACYA FIRMY

ROESSEMANN i KÜHNEMANN

ODDZ DLA KOLEJEK WĄZKOTOROW. ARTURA KOPPELA

Koleje WĄZKOTOROWE

JULIUSZ WEISS • LWÓW • ul. Jagiellońska l. 12. TELEF. L. 627

131 7—10

Narzędzia rolnicze używane sprzedaje w Tarnopolu Abraham Barbasch na przedmieściu Zarudzie. — Siewniki, chłodniki i. t. p. 181 5—6

Zarząd folwarku Wróblewice

p. Dobrowlany, ma do wydzierżawienia 72 morgów łąki bardzo dobrej na wypasy od 1. czerwca b. r. 207 2—6

Niesolonego masła

do herbaty poszukuje w większych ilościach. J. GEYER, handel delikatesów en gros Wiedeń XVII, Hauptstrasse 67. 201 2—?

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński 7.